

gazeta policyjna

Niech prawo zawsze prawo znaczy

Rok XII • Nr 2 • 14 I 2001 r. Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)



KONFERENCJA W PALERMO

Podpisanie Konwencji Narodów Zjednoczonych przeciwko Międzynarodowej Przystępczości Zorganizowanej **str. 3**

ZGWAŁCENIA I CO DALEJ...?



Badania dotyczące przestrzegania praw człowieka w postępowaniu przygotowawczym w stosunku do zgwałconych kobiet **str. 4**

Opinie na temat tegorocznego budżetu Policji bywają różne. Od optymistycznych – zawartych w informacji „O projekcie ustawy budżetowej na rok 2001” sporządzonej w Biurze Budżetu i Finansów MSWiA, po przedstawione naszym Czytelnikom zastrzeżenia kierownictwa KGP (por. GP nr 47/2000).

BUDŻET POLICJI NA 2001 ROK

PONIŻEJ OCZEKIWAŃ

Co prawda, jak napisano w dokumencie MSWiA, rok 2001 będzie kolejnym, w którym nakłady finansowe na bezpieczeństwo publiczne wzrastają zarówno w ujęciu nominalnym, jak i realnym, ale, niestety, wzrost ten nie zaspokaja oczekiwań. Nawet po uwzględnieniu środków (30 mln zł) ujętych w rezerwie celowej przeznaczonej na modernizację uzbrojenia Policji i Straży Granicznej – łącznie, wskaźnik realnego wzrostu nakładów na bezpieczeństwo publiczne, (biorąc pod uwagę planowaną inflację) wynosi zaledwie 1,6 proc.

Sytuację poprawia przeznaczenie dodatkowych środków w wysokości 342 mln zł na wdrażanie w SG i PSP po raz pierwszy i kontynuację w Policji motywacyjnych systemów wynagradzania funkcjonariuszy. Dzięki tym nakładom, preferującym wzrost plac służb mundurowych powyżej podwyżek w budżetowej oraz uzależnienie ich wysokości od indywidualnego wkładu pracy, wysokość nakładów na bezpieczeństwo publiczne i ochronę przeciwpożarową w służbach finansowanych bezpośrednio z budżetu MSWiA (SG – całość, KGP i jednostki jej bezpośrednio podporządkowane, PSP i jednostki jej bezpośrednio podporządkowane, bez komend wojewódzkich i powiatowych) wzrosło realnie o 4,9 proc. Wzrost ten, niestety, w przypadku jednostek terenowych Policji i Państwowej Straży Pożarnej będzie znacznie niższy. Dla komend wojewódzkich i powiatowych (miejskich) Policji i PSP wyniesie on realnie tylko 0,6 proc., przy czym łączne nakłady na Policję w 2001 r. realnie wzrosną mniej niż w straży pożarnej, bo tylko o 0,2 proc.

Warto więc przytoczyć w tym miejscu podsumowanie opinii o projekcie budżetu w zakresie bezpieczeństwa publicznego i ochrony przeciwpożarowej, którą dla sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych sporządziło Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP. W największej służbie: Policji – napisano w tym dokumencie – realny wzrost wydatków jest nieznaczący, a większość dodatkowych środków

pochłonie reforma plac. Może to spowodować trudności w innych obszarach – a należy pamiętać, że poziom wydatków rzeczowych decyduje o poziomie aktywności Policji.

PLACE

To najszczęśliwszy fragment budżetu na rok bieżący. Kierownictwo zarówno KGP resortu, jak i państwa postarało się, za cenę obniżenia wskaźników w innych dziedzinach, o odczuwalny wzrost uposażenia funkcjonariuszy służb mundurowych.

Piszący te słowa popełnił błąd, który mu wytknięto, że posługując się nie dość jasną notatką sporządzoną przez KGP nieprecyzyjnie podał (w GP nr 47) procentowy wzrost plac policjantów. W rzeczywistości, dzięki dodatkowym funduszom na motywacyjny system plac, przeciętne uposażenie policjantów (łącznie z nagrodą roczną za 2000 r.) wyniesie 2516 zł. Dla porównania: w Państwowej Straży Pożarnej, którą szczególnie wyróżniono – 2281 zł, w Straży Granicznej 2541 zł, w Biurze Ochrony Rządu 2735 zł i w likwidowanych Nadwiślańskich Jednostkach Wojskowych MSWiA – 2769 zł. W komórkach organizacyjnych Obrony Cywilnej przeciętna plac zatrudnionych tam żołnierzy i funkcjonariuszy wynosić będzie w jednostkach terenowych 4520 zł, a w centrali (jest tam mniej wojskowych, a więcej funkcjonariuszy innych służb mundurowych) – 3553 zł.

Z czego wynikają tak duże rozpiętości? W 2001 roku wprowadzono w życie nowe wskaźniki wielokrotności (w stosunku do średniej w sferze budżetowej) uposażenia. Są one najkorzystniejsze dla żołnierzy zawodowych (wzrost o 17 pkt) – 2,05; policjantów (o 10 pkt) – 1,93; funkcjonariuszy SG (o 10 pkt) – 1,92 i funkcjonariuszy PSP (wzrost jak w wojsku o 17 pkt) – 1,75.

Niestety, wzrostowi wynagrodzeń funkcjonariuszy nie towarzyszy wzrost plac pracowników cywilnych. Przyjęto bowiem zasadę, że ich przeciętne wynagrodzenie wzrosło podobnie jak w całej pań-

stowej sferze budżetowej o 7,6 proc. (nominalnie) i wyniesie: w Policji – 1499 zł, w PSP – 1681 zł, w Obronie Cywilnej – 1675 zł, w Straży Granicznej – 1546 zł, w Biurze Ochrony Rządu – 1447 zł i w likwidowanych NJW MSWiA – 1627 zł.

formacji. Stąd też w Biurze Ochrony Rządu, które funkcjonować będzie nadal przejściowo na zasadach wojskowych, obok żołnierzy zawodowych i pracowników cywilnych służbę pełnić będzie blisko 4 tys. poborowych.

MARCEL TABOR

ZATRUDNIENIE

Na rok 2001 zaplanowano 103 063 etaty kalkulacyjne policjantów. Oznacza to wzrost o 268 etatów, z których 200 przeznaczono na wzmocnienie Centralnego Biura Śledczego (po połowie między centralę KGP oraz podporządkowane jej zarządy terenowe), a 68 na utworzenie struktur lotniczych policyjnego.

Warto zwrócić uwagę, że 72,09 proc. funkcjonariuszy pracować będzie w komendach powiatowych (miejskich) Policji, a 23,67 proc. w komendach wojewódzkich. Zdecydowano – zgodnie z prawem już po raz ostatni – o poborze 1230 funkcjonariuszy Policji w służbie kandydackiej (odbywających zastępczą służbę wojskową) do Oddziału Prewencji KSP.

W Policji zatrudnionych będzie również 18 154 pracowników cywilnych, przy czym ich udział w centrali KGP oraz jednostkach jej bezpośrednio podporządkowanych sięga aż 11,85 proc. ogółu. Dlatego też całość przydzielonych w 2001 r. etatów dodatkowych – 280, rozdysponowanych zostanie między komendy wojewódzkie i powiatowe Policji.

Warto zwrócić uwagę, że pod względem wzrostu etatowego w 2001 roku preferowana jest Straż Graniczna, której przybędzie 721 etatów funkcjonariuszy (w tym 700 w ramach procesu uzawodowienia formacji). W Państwowej Straży Pożarnej zaplanowano jedynie wzrost o 17 etatów pracowników cywilnych.

Dla Czytelnika interesujące mogą być również dane o Biurze Ochrony Rządu. Przypomnijmy, że biuro to przejmęły sukcesywnie zadania likwidowanych Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSWiA, a także całe jednostki wojskowe należące poprzednio do tej

Zgodnie z planem rozmówiano NJW MSWiA, w formacji tej przewidziano w 2001 r. istnienie jeszcze 2618 żołnierzy zawodowych, poborowych i pracowników cywilnych wojska.

SPRZĘT I UZBROJENIE

Na zakupy sprzętu zaplanowano 200 067 tys. zł, z których większość przypada na zakupy centralne finansowane z budżetu przekazanego KGP. W 2001 r. przybędzie m.in. 650 kompletów radiotelefonów z zestawem podkaskowym dla oddziałów prewencji, 325 kompletów radiotelefonów różnych rodzajów, sprzęt do budowy systemów wspomagania dowodzenia, komutacyjnych i teletransmisyjnych.

Policja otrzyma też 300 samochodów typu Volkswagen T-4 „wy-padkowy” i 300 samochodów osobowych.

Jej uzbrojenie wzbogaci się o 2 tys. pistoletów maszynowych „Glauberyt” i 1 tys. strzelb do miotania ładunków niepenetracyjnych.

W zakresie techniki specjalnej w roku 2001 przybędzie m.in. sprzęt specjalistyczny dla laboratoriów kryminalistycznych. Natomiast informatyka wzbogaci się m.in. o sprzęt kryptograficzny oraz przeznaczony do uruchomienia krajowego węzła Systemu Informatycznego Schengen (SIS).

EMERYTURY I RENTY

Pozycja ta tradycyjnie już stanowi około 58 proc. budżetu resortu spraw wewnętrznych (dział – ubezpieczenia społeczne nie występuje w budżetach wojewodów i starostów). Wydatki w roku 2001 rosną nominalnie o 16,8 proc. Ten faktyczny wzrost spowodowany jest zwiększeniem liczby świadczeniobiorców (do 156 327 osób) oraz koniecznością dodatkowej waloryzacji, wynikającej z wyższej faktycznej inflacji w 2000 r.,

cd. na str. 3

SKUTECZNOŚĆ DZIAŁAŃ TARNOWSKIEJ POLICJI



- Policjantów wycisnąć jak cytrynę
- Żeby ludzie nas polubili

str. 6-7

PROBLEMY Z KIBICAMI



- Holendrzy na stadionie
- Dewianci w akcji

str. 8

ComputerLand®

Mysleć bez ograniczeń ∞

SĄ ZMIANY W STATUCIE

Z udziałem zastępcy komendanta głównego Policji nadinsp. Władysława Padło obradował w Warszawie Nadzwyczajny Kongres Polskiej Federacji Sportu „Gwardia”. Przypominajmy, że organizacja ta skupia ponad 20 klubów sportowych na terenie całego kraju. Na czele Zarządu Głównego PFS „Gwardia” stoi Włodzisław Ciąg, wybrany niedawno również na wiceprezydenta Europejskiej Unii Sportu w Policji.

Wybró ten – jak podkreślił nadinsp. Władysław Padło – świadczy o roli polskiego sportu policyjnego. Mimo rozmaitych trudności udaje się bowiem organizować w Polsce imprezy o randze międzynarodowej. Również sportowcy gwardyjscy godnie reprezentują polskie barwy za granicami kraju.

– Mimo rozmaitych zakusów udało nam się utrzymać w budżecie na rok 2001 dotację na zadania związane z kulturą fizyczną zlecaną do realizacji gwardyjskim klubom sportowym – poinformował zastępca komendanta głównego. – Kwota ta wynosi 4 728 tys. zł i jest wyższa od ubiegłorocznej o blisko 300 tysięcy.

Stało się również dobrym zwyczajem, że sportowcy i działacze przyjmowani są przez komendanta głównego Policji, co świadczy o docenianiu sportu i kultury fizycznej przez kierownictwo tej formacji.

Uczestnicy Nadzwyczajnego Kongresu Polskiej Federacji Sportu „Gwardia”, wśród których znajdowali się m.in. prezes warszawskiej „Gwardii” szef BOR gen. brg. Mirosław Gawor oraz prezes „Błękitnych

Tarnów” komendant miejski Policji w Tarnowie insp. Józef Jedynak, przyjęli zmiany w statucie Federacji. Do najważniejszych należy określić, że „Gwardia” jest dobrowolnym i samodzielnym stowarzyszeniem sportowym. Najwięcej dyskusji wywołał sposób powoływania prezesa PFS „Gwardia”. Większością głosów uchwalono, że będzie on wybierany przez zarząd główny spośród jego członków, których powoła kongres.

Uczestnicy obrad spotkali się z nowo wybranymi w Atenach władzami Europejskiej Unii Sportu w Policji, z prezydentem tej organizacji Jeanem Pierrrem Havrin (Francja) na czele i sekretarzem generalnym Volkerem Rossem (Niemcy). Zagraniczni goście zwiedzili stolicę. Muzeum Policji, zostali przyjęci w Kancelarii Prezydenta RP oraz przez kierownictwa MSWiA i KGP. □

MARCEL TABOR
zdj. Krzysztof Potocki



PRZEDŁUŻENIE ŚLEDZTWA

Prokuratura Okręgowa w Warszawie po raz czwarty przedłużyła śledztwo w sprawie zabójstwa byłego komendanta głównego Policji nadinsp. Marka Papaty. Od zabójstwa upłynęło dwa i pół roku, sprawca nadal pozostaje nieznany. Śledztwo przedłużono do czerwca 2001 r.

Natychmiast po tragicznej śmierci generała Papaty, która miała miejsce 25 czerwca 1998 roku, komendant główny Policji powołał specjalną grupę operacyjno-śledczą. Do sprawy włączył się także UOP. Przez ponad dwa lata specjalna grupa policjantów i prokuratorów zajmowała się tylko tą sprawą. Sprawdzono kilka różnych

hipotez śledczych, m.in. wątek porachunków osobistych, oraz zemsty ze strony świata przestępczego.

We wrześniu 1998 roku Policja zatrzymała w Gdańsku czterech przestępców, wśród nich Ukrainka Siergieja S., którego podejrzewano o dokonanie zabójstwa M. Papaty na czynie zlecenie. Badano także wątek biznesmena Edwarda M., jak również tzw. wątek turecki związany z przemytem heroiny do Polski.

Wiele mówiło się o liście, który był komendant główny napisał do ministra spraw wewnętrznych i administracji, a który nigdy do adresata nie dotarł.

W sumie przesłuchano w sprawie kilkuset świadków i wykonano kilkadziesiąt specjalistycznych ekspertyz, ale sprawca zabójstwa generała Papaty nadal pozostaje nieznany.

W maju ub.r. żona i córka gen. Papaty wystosowały list otwarty do polityków i dziennikarzy, zarzucając, że mimo braku realnego postępu w śledztwie sprawa była politycznie wykorzystywana przez polityków, a jako tania sensacja służyła dziennikarzom.

Za pomoc w ujściu zabójcy gen. Marka Papaty wyznaczone największą w historii polskiej kryminalistyki nagrodę – ponad 200 tysięcy złotych. □

E.S.

W SKRÓCIE

✓ Policjanci Wydziału dw. z Korupcją z KWP w Katowicach rozpracowali grupę osób – egzaminatorów i pracowników ośrodka prowadzącego kursy i egzaminy na prawo jazdy, którzy za łapówkę zaliczali prawo jazdy. Stawka wynosiła od 800 do 2 tys. złotych. Ustalono co najmniej 40 takich wypadków.

✓ Zastępca komendanta głównego Policji insp. Adam Rapacki zapowiedział stworzenie w Policji specjalnych grup pościgowych zajmujących się tropieniem ukrywających się niebezpiecznych przestępców. Obszerniej poinformujemy o tym w następnym numerze GP.

✓ W Komendzie Głównej Policji wszczęto postępowanie dyscyplinarne wobec policjanta, który w noc sylwestrową będąc pod wpływem alkoholu poblił w restauracji dwóch mężczyzn. Natomiast komendant wojewódzki w Szczecinie zawiesił w pełnieniu obowiązków policjanta, który w Nowy Rok będąc pod wpływem alkoholu strzelał na wiat z broni służbowej. Jedna z kul trafiła w okno sąsiedniego mieszkania. Ofiar nie było.

✓ Prokuratura w Nowym Sączu oskarżyła byłego policjanta z Nowego Targu o to, że prowadząc samochód pod wpływem alkoholu potrącił dwóch pieszych i uciekł z miejsca wypadku. Jedna z ofiar zginęła na miejscu, druga doznała ciężkich ob-

rażeń. Policjant nie przyznał się do winy, twierdzi, że jest właścicielem auta, ale nie on je prowadził.

✓ Dzięki ukrytej kamerze wideo stołeczni policjanci schwytali dwóch bandytów, którzy z bronią w ręku napadli na kantor wymiany walut. Nie zdążyli dokonać rabunku, ponieważ kasjerka włączyła alarm. Ciężko ranny został przypadkowo przebywający w kantorze policjant. Sprawcami są mieszkańiec Ostrołki i obywatel Armenii.

✓ Prokuratura Okręgowa w Słupsku skierowała do sądu wniosek o warunkowe umorzenie postępowania wobec czterech funkcjonariuszy Policji i Straży Granicznej, którzy we wrześniu ub.r. ostrzelali samochód, który nie zatrzymał się do kontroli. Funkcjonariusze działali w dobrej wierze sądząc, że mają do czynienia ze złodziejami samochodów, na których zastawili zasadzkę.

✓ Policjant z Lipna Krzysztof Sz. został napadnięty przed swoim domem przez dwóch przestępców powiązanych z gangiem przuszkowskim. Użył broni, strzelając na postrach w górę i udało mu się uciec. Policja zatrzymała sprawców napadu, ale prokurator obydwo zwolnił. W sprawie interweniował minister Lech Kaczyński. Jeden z przestępców został zatrzymany. Drugi zbiegł. Kilka dni później ojciec policjanta pod telefonach z pogrozkami został dotknięty pobity.

✓ Zarząd Spraw Wewnętrznych KGP bada informacje o korupcji

w KPP w Mińsku Mazowieckim. Za pośrednictwem związków zawodowych tamtejsi policjanci otrzymali 50 kurtek zimowych od miejscowego biznesmena, który jest podejrzany o zlecenie zabójstwa i podpalenia. Komendant powiatowy podał się do dymisji. To samo zapowiedział jego zastępca, informując publicznie o korupcji wśród policjantów.

✓ Po 17 dniach poszukiwań olsztyńscy policjanci odnaleźli i uwolnili porwanego dla okupu biznesmena. Troje przestępców żądało miliona marek za jego uwolnienie. Wszyscy zostali aresztowani.

✓ Dwóm bydgoskim policjantom prokurator postawił zarzut przyjęcia od kontrolowanego kierowcy korzyści majątkowej w postaci kilku paczek kawy i herbaty, kilkunastu filiżanek oraz 60 złotych.

✓ W całym kraju doszło do 49 napadów na wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy kwestujących na ulicach. Kilkunastoletnim wolontariuszom, którzy kwestowali bez opieki dorosłych, inni nastolatki wiekami wyrwali puszki z datkami.

✓ Wdowa po weterynarzu, który został zastrzelony podczas obławy na tygrysa w marcu ub.r. złożyła do sądu pozew o odszkodowanie za śmierć męża. Domaga się od Komendy Stołecznej Policji 200 tys. złotych. Połowę tej kwoty już otrzymała. □

oprac. S.

DOBRA OCENA POLICJI

Prawie 40 proc. ankietyowanych dobrze oceniło w ubiegłym roku pracę Policji – tak wynika z badań przeprowadzonych w grudniu 2000 roku przez Pracownię Badań Społecznych.

W ankiecie pytano o ocenę takich instytucji, jak: Policja, prokuratura, sądy, UOP, urzędy skarbowe. Spośród wymienionych najwyższą ocenę otrzymała Policja, której pracę za dobrą uznało 39,5 proc. ankietyowanych. Na drugim miejscu znalazły się urzędy skarbowe – 37,7 proc., na trzecim UOP – 34,9 proc. W przypadku prokuratury procent pozytywnych ocen wynosił 26,5, w przypadku sądów zaś był najniższy – 20,3.

Policja odnotowała nie tylko najlepsze oceny, ale także największy – o 6,5 proc. – wzrost pozytywnych ocen w porównaniu z ocenami roku poprzedniego. Wzrost pozytywów odnotowała na koniec ub.r. jeszcze tylko prokuratura, ale jedynie o 1,3 proc. Pozostałe instytucje zostały ocenione gorzej niż w grudniu 1999 roku: sądy – spadek o 1 proc., UOP – spadek o 2,7 proc., urzędy skarbowe – spadek o 7,2 proc.

Warto przypomnieć, że w całym ubiegłym roku oceny pracy Policji wahały się. W pierwszym kwartale pozytywne oceniali ją nawet 50 proc. ankietyowanych. Potem liczba ta spadła do zaledwie 29 proc. w drugim kwartale, ale już w trzecim wynosiła 42 proc. i na koniec roku – 39,5 proc.

Ogólnie jednak w roku 2000 notowania Policji były najwyższe od dwóch lat. □

ELŻBIETA SIĘK



NASI POLICJANCY W KOSOWIE

Komendant główny Policji generalny inspektor Jan Michna wysłał do Kosowa grupę lekarzy, którzy mają za zadanie sprawdzić, czy polscy policjanci pełniący tam służbę są zagrożeni tzw. syndromem bałkańskim. Kilka tygodni temu ujawniono przypadki śmierci na białaczkę wśród żołnierzy sił międzynarodowych, którzy w drugiej połowie lat 90. stacjonowali w Bośni i Kosowie.

Obecnie w Prizrenie – 80 kilometrów od stolicy Kosowa Prisztiny – stacjonuje 115 polskich policjantów, pełniących tam służbę w ramach misji pokojowej ONZ. Pisaliśmy o

nich na naszych łamach wielokrotnie. Po ujawnieniu zagrożenia dowódca polskiego kontyngentu zameldował komendantowi głównemu Policji o tym, że oddział znajdujący się w rejonie potencjalnego zagrożenia.

Zgodnie z decyzją komendanta grupa lekarzy na miejscu zbierała policjantów. Także wojsko wysłało do Kosowa swoich lekarzy, jak również specjalistów od zagrożeń chemicznych, którzy przebadali w Kosowie skład chemiczny wody i powietrza, nie obserwując żadnych poważniejszych niebezpieczeństw. □

S.

ZMIANY KADROWE

Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Marek Biernacki powołał na stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji we Wrocławiu mł. insp. Andrzeja Matejuka, dotychczasowego komendanta miejskiego Policji we Wrocławiu.

Andrzej Matejuk ma 47 lat, jest absolwentem Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1978 roku rozpoczął pracę w resorcie spraw wewnętrznych, najpierw w wydziale ruchu drogowego, a następnie w wydziale do walki z przestępczością gospodarczą oraz operacyjno-rozpoznawczą. Od 1995 roku był kolejno zastępcą komendanta w komendach rejonowych Wrocław-Psie Pole i Wrocław-Fabryczna. Od 1998 roku szefował w KRP Wrocław-Krzyki, a od 1999 roku w komendzie miejskiej we Wrocławiu. □

BIESZCZADY – FERIE

Atrakcyjne wczasy po atrakcyjnej cenie

- OW MSWiA „Jawor” w Polańczyku
- warunki bardzo dobre
- duże zniżki dla osób uprawniających

tel. (0-13) 469-20-31, fax (0-13) 469-20-37

KONFERENCJA W PALERMO

Od 12 do 15 grudnia 2000 r. w Palermo na Sycylii odbywała się, zorganizowana z wielkim rozmachem, uroczysta Konferencja Polityczna Wysokiego Szczebla dla Podpisania Konwencji Narodów Zjednoczonych przeciwko Międzynarodowej Przystępczości Zorganizowanej oraz Protokołów do tej Konwencji. W konferencji uczestniczyły delegacje 147 państw, przedstawiciele kilkudziesięciu międzyrządowych i pozarządowych organizacji międzynarodowych oraz ponad stu siedemdziesięciu ekspertów w roli obserwatorów.

Naczelne delegacji państwowych stało kilkunastu prezydentów i premierów oraz kilkudziesięciu ministrów spraw zagranicznych. Delegacji polskiej, składającej się z siedemnastu osób, przewodniczył prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski oraz minister sprawiedliwości Lech Kaczyński. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji reprezentowali dr Zbigniew Wrona, dyrektor Departamentu Legislacji oraz prof. dr hab. Zdzisław Galicki, główny specjalista ds. legislacji.

Uroczystego otwarcia konferencji w reprezentacyjnym Teatro Massimo dokonał 12 grudnia prezydent Republiki Włoskiej Carlo Azeglio Campi i sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Kofi Annan.

W trakcie uroczystości otwarcia okolicznościowe przemówienia wygłosili również: minister sprawiedliwości Włoch, prezydent Regionu Sycylii, prezydent Prowincji Palermo, burmistrz Palermo, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz dyrektor generalny Biura Narodów Zjednoczonych w Wiedniu.

Prezydent RP występował na konferencji w Palermo jako gość specjalny, w uznaniu – jak to stwierdzono w oficjalnym sprawozdaniu z konferencji – wiodącej roli, jaką jego kraj odegrał w rozwoju konwencji. W swym przemówieniu prezydent Kwaśniewski stwierdził, że konwencja otworzyła nową rozdział współpracy międzynarodowej, wysyłając na cały świat sygnał, że Narody Zjednoczone są zdecydowane wypowiedzieć wojnę przestępczości. Zwrócił też uwagę, że globalizacja – niosąc ze sobą wielkie możliwości – stwarza równocześnie istotne zagrożenia. Przystępczość zorganizowana przekracza granice państw i kontynentów, stając się zagrożeniem dla społeczeństwa. Jedynie przez podjęcie natchmiastowego i zdecydowanego wspólnego działania świat ma szansę skutecznie przeciwstawić się przestępczo-

ści zorganizowanej. Prezydent Kwaśniewski przypomniał, że Polska przedstawiła w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w 1996 r. pierwszy projekt ramowej konwencji przeciwko przestępczości zorganizowanej. Ta inicjatywa doprowadziła do podjęcia negocjacji nad nowymi instrumentami międzynarodowymi. Fakt, że negocjacje te zostały pomyślnie sfinalizowane w ciągu niecałych dwóch lat świadczy o zaangażowaniu i mobilizacji społeczności międzynarodowej. Jak stwierdził prezydent, największa siła nowych instrumentów leży w ich uniwersalności. Instrumenty te zapewniają, że społeczność międzynarodowa wchodzi w nowe milenio nie skutecznymi środkami przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

Na zakończenie uroczystej inauguracji konferencji oficjalnie rozpoczęto proces podpisywania konwencji i dwóch dotychczas do niej protokołów – o zapobieganiu, zwalczaniu i karaniu handlu ludźmi, zwłaszcza kobietami i dziećmi, oraz przeciwko przemytowi migrantów drogą lądową, morską i powietrzną. Proces ten był kontynuowany aż do zakończenia konferencji, osiągając rekordową liczbę ponad stu dwudziestu sygnatariuszy. Już pierwszego dnia konwencję podpisał w imieniu Polski minister Kaczyński. Mniej więcej dwie trzecie sygnatariuszy podpisało równocześnie dołączone do niej protokoły. Polska nie podpisała protokołów ze względu na brak czasu do przeprowadzenia odpowiedniej wewnętrznej procedury przygotowawczej. Tekst konwencji był już bowiem przyjęty w lipcu, natomiast tekst protokołów – dopiero w listopadzie ub.r.

12 grudnia ub.r. w godzinach popołudniowych wybrano władze konferencji. Przewodniczącym został włoski minister sprawiedliwości Piero Fassino, a jednym z dziewięciu wiceprzewodniczących Polak, dr Janusz Rydzkowski. Następnie rozpoczęły się plenarne obrady robocze, w trakcie których przedsta-

wiciele około stu państw wygłosili przemówienia, prezentując stanowiska i oczekiwania swych rządów dotyczące konwencji i protokołów. Warto zauważyć, że w bardzo wielu przemówieniach zawarte były wyrazy uznania dla Polski za jej inicjatywę i wkład w przygotowanie i przyjęcie przedmiotowych instrumentów.

W trakcie omawianej debaty, w pierwszym dniu, przemówienie wygłosił również w imieniu Polski minister Kaczyński, który podkreślił, że osiągnięte porozumienie w celu stworzenia tak nowoczesnego aktu prawa międzynarodowego, zawierającego kompleksowe regulacje, a zarazem precyzyjnie określającego środki mogące skutecznie zwalczać międzynarodową przestępczość zorganizowaną, uznac należy za poważny sukces społeczności międzynarodowej, w który Polska wniosła istotny wkład. Wyrazili też nadzieję, że niezbędny do wejścia w życie konwencji warunek uzyskania czterdziestu ratyfikacji spełniony zostanie w najbliższej przyszłości.

Oprócz wspomnianych posiedzeń plenarnych odbywały się także równoległe seminaria i sympozja, takie jak wielodniowe sympozjum na temat zasady praworządności w „globalnej wiosnie” (zagadnienia suwerenności i uniwersalności), seminarium dotyczące międzynarodowej przestępczości zorganizowanej i mediów, form do globalnego działania przeciwko przemytowi ludzi (sesja wyjazdowa w Kataniu), sympozjum na temat roli społeczeństwa obywatelskiego w przeciwdziałaniu przestępczości zorganizowanej oraz seminarium na temat strategii prewencyjnych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

Należy podkreślić doskonałą organizację konferencji przez władze włoskie. Zapewniona była stała opieka nad delegatami. Widoczną była ogromna troska o bezpieczeństwo uczestników konferencji, z imponującą liczbą postawionych w stan gotowości sił policyjnych i wojskowych. Zorganizowano w sposób perfekcyjny stałą komunikację dla wszystkich delegacji między centrami obrad konferencyjnych i miejscami zakwaterowania. Strona włoska zorganizowała też dla delegatów liczne imprezy towarzyszące (koncerty, kottajle itp.). Doskonała organizacja konferencji wpłynęła z pewnością pozytywnie na bardzo dobrą atmosferę panującą w trakcie jej trwania.

Udział w konferencji w Palermo, jak również szczególnie pozytywne traktowanie tamże Polski, z wielokrotnie podkreślanymi zasługami naszego kraju dotyczącymi przyjęcia nowej konwencji, pociąga za sobą określone konsekwencje.

Należy dążyć do jak najszybszego podpisania przez Polskę obu protokołów do konwencji, zwłaszcza że nie ma tutaj żadnych merytorycznych przeszkód.

Polska, jako inicjator zawarcia konwencji przeciwko Międzynarodowej Przystępczości Zorganizowanej, powinna znaleźć się bez wątplenia również w gronie pierwszych czterdziestu państw, które ratyfikują tę umowę i dołączone do niej protokoły. Należy też możliwie szybko przeprowadzić, tam gdzie to niezbędne, procedurę dostosowania prawa polskiego do wymogów konwencyjnych.

Polska powinna również, tak jak dotychczas, uczestniczyć aktywnie w dalszych pracach Komitetu Ad Hoc nad tekstem trzeciego protokołu do konwencji, to jest protokołu przeciwko bezprawnemu wytwarzaniu i przemyci broni palnych, ich części i składników oraz amunicji, jak również w realizacji innych zadań

Komitetu Ad Hoc, zgodnie z rezolucją Zgromadzenia Ogólnego ONZ nr 55/25 z 15 listopada 2000 r. W ten sposób, jak się wydaje, rola Polski jako inicjatora konwencyjnej współpracy międzynarodowej w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej może być nadal skutecznie kontynuowana.

Pozostaje natomiast sprawa dyskusyjna czy, głównie ze względów ekonomicznych, będziemy w stanie naśladować przykład władz włoskich, które właśnie w trakcie konferencji zadeklarowały również w gronie funduszu ONZ w celu zwalczania przestępczości międzynarodowej dwudziestu pięciu procent skonfiskowanych dochodów z przestępczości zorganizowanej. □

ZDZISŁAW GALICKI

(autor jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Policji. Głównym specjalistą ds. legislacji w MSWiA, przewodniczącym Komitetu ds. Obywatelstwa Rady Europy, Członkiem i byłym przewodniczącym Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ oraz delegacji polskiej w Komitecie Ad Hoc w Wiedniu i na konferencji w Palermo.)

KONWENCJA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH PRZECIWKO MIĘDZYNARODOWEJ PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ

15 listopada 2000 r. Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło bez głosowania Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko Międzynarodowej Przystępczości Zorganizowanej oraz dwa protokoły uzupełniające tę konwencję, to jest Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu i karaniu handlu ludźmi, zwłaszcza kobietami i dziećmi, oraz Protokół przeciwko przemytowi migrantów drogą lądową, morską i powietrzną.

Idea przyjęcia tej konwencji wywodzi się z Neapolitańskiej Deklaracji Politycznej i Globalnego Planu Działania przeciwko Zorganizowanej Przystępczości Międzynarodowej, przyjętych w 1994 r. Czyny udział w realizacji tej idei wzięła również Polska.

Pierwszy projekt Ramowej Konwencji ONZ przeciwko przestępczości zorganizowanej został oficjalnie przedstawiony Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ przez prezydenta RP 24 września 1996 r.

Przełomowym momentem dla opracowania konwencji było zorganizowane w Warszawie w lutym 1998 r. posiedzenie grupy roboczej ekspertów rządowych (o czym informowała m.in. GP). Podczas tego spotkania przedstawiciele 55 krajów wyrazili polityczną wolę swoich rządów dla powstania konwencji.

Polscy przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w pracach wszystkich 11 sesji specjalnego Komitetu Ad Hoc w Wiedniu, który w latach 1999-2000 opracował i uzgodnił ostatecznie tekst projektu konwencji i obu protokołów. Polska była przez cały ten okres wiceprzewodniczącym tego komitetu.

Należy podkreślić, że Zgromadzenie Ogólne ONZ w rezolucji z 15 listopada 2000 r. o przyjęciu konwencji wyraziło swoje uznanie dla Polski za jej wkład w dzieło przygotowania tej umowy.

Celem konwencji, która 12 grudnia 2000 r. w Palermo została otwarta do podpisania, jest rozwinięcie współpracy międzynarodowej państw i organizacji międzynarodowych ukierunkowanej na zapobieganie i zwalczanie międzynarodowej przestępczości zorganizowanej. Zadaniem protokołów uzupełniających konwencję jest szczegółowa charakterystyka specyficznych rodzajów przestępstw, jakimi są przemyt migrantów i handel ludźmi, oraz określenie środków szczególnie przydatnych do zapobiegania tym przestępstwom, jak również do ich zwalczania.

Konwencja jest pierwszą umową o charakterze uniwersalnym, która w sposób całościowy reguluje problematykę zapobiegania, ścigania i karania przestępczości zorganizowanej o zasięgu międzynarodowym. Jej szybkie wejście w życie pozwoli uzupełnić lukę w prawno-karnym systemie współdziałania państw w dziedzinie prewencji i zwalczania jednej z najdotkliwszych plag przekazywanych na nowe tysiąclecie.

PONIŻEJ OCZEKIWAŃ

cd. ze str. 1

niż to zaplanowano w ówczesnej ustawie budżetowej.

Nic dziwnego, że obsługujący świadczeniobiorców Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA rozwinął się już do 381 etatów pracowników cywilnych i funkcjonariuszy.

WYDATKI MAJĄTKOWE

Największą kwotę w budżecie MSWiA (34,6 mln zł) przeznaczono na kontynuację tworzenia krajowego systemu taborowo-gaśniczego. Sporo pieniędzy (33 mln

zł) pochłonie też budowa strażnic SG na granicy wschodniej oraz rozbudowa i modernizacja już istniejących obiektów.

Największym zadaniem inwestycyjnym realizowanym przez Policję w br., na które przeznaczono ponad 15 mln zł, jest budowa osiedla mieszkaniowego „Kabaty-Wschód” w Warszawie. Przejęto je od likwidowanych NJW MSWiA. Znaczniejszą wydatkiem będzie również modernizacja budynku Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP oraz strzelnicy ćwiczebnej.

Warto również odnotować, że ponad 15 mln zł z budżetu MSWiA przeznaczono na kontynuację

2 inwestycji wieloletnich – rozbudowę i modernizację szpitala w Białymstoku i Olsztynie.

GOSPODARSTWA POMOCCNICZE I ZAKŁADY BUDŻETOWE

W 2001 r. rozpocznie działalność w ramach Biura Logistyki KGP nowe gospodarstwo pomocnicze, które będzie prowadził działający hotelowo, a także poligraficzną i wydawniczą. Zajmie się ono m.in. zagadnieniami związanymi z wydawaniem „Gazety Policyjnej”. Kolejne gospodarstwo pomocnicze utworzono

w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, które prowadzić będzie usługi hotelowe, księgarskie, diagnostykę oraz zajmować się komercyjnym wykorzystaniem obiektów sportowych i basenu.

Warto też odnotować, iż w roku bieżącym rozpocznie działalność Zakład Budżetowy MSWiA „Lotnisko Babice”. Umieściliśmy na terenie rozformowanego 103. Pułku Lotniczego NJW MSWiA będzie wspierać lotnictwo służb porządku publicznego (również w zakresie przeglądów lekkich śmigłowców Policji i SG), a także wykonywać usługi lotnicze dla przedstawicieli władzy i administracji rządowej oraz podmiotów komercyjnych i współorganizować na terenie lotniska imprezy sportowo-kulturalne. □

MARCEL TABOR

PS Jak wynika z przygotowanej w MSWiA „Informacji o projekcie ustawy budżetowej na rok 2001 w części 42 – sprawy wewnętrzne oraz w części 85 – budżety wojewodów w zakresie wydatków na Policję, PSP i obronę cywilną”, w roku 2001 w komendach powiatowych Policji służby prewencyjne zwiększą się o 803 etaty, a w wojewódzkich o 367. Rzecz w tym, że dzieje się to kosztem zmniejszenia służby kryminalnej w jednostkach powiatowych. Autorzy opinii Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu RP uważają, że *osłabienie liczebne służby kryminalnej w powiatach [...] równowagi się jej koncentracją (na poziomie wojewódzkim i krajowym).*

Nie jestem w tej sprawie optymistą...

ZGWAŁCENIA I CO DALEJ...?

Od sierpnia 1999 do stycznia 2000 roku w wybranych komisariatach Policji pięciu miast Polski – Warszawa, Gdańsk, Łódź, Częstochowa i Kraków – Centrum Praw Kobiet przeprowadziło badania dotyczące przestrzegania praw człowieka w postępowaniu przygotowawczym w stosunku do zgwałconych kobiet. Na ich podstawie CPK opracowuje projekt procedury policyjnej traktowania ofiar tych przestępstw, który przekaże KGP.

Zgwałcenie jest przestępstwem, które wyjątkowo drastycznie godzi w integralność człowieka, powodując silny uraz psychiczny – mówią przedstawicielki Centrum Praw Kobiet. – Zgłaszanie tego przestępstwa Policji i poddanie się długotrwałej procedurze karnej wymaga ogromnej odwagi i determinacji ze strony ofiary. Niestety, zdarza się, że sposób, w jaki zostaje potraktowana przez organy ścigania i przed sądem, jest dla niej równie bolesny i upokarzający jak sam gwałt. W związku z tym postanowiliśmy zbadać, w jakim stopniu Policja – instytucja państwowa, z którą pokrzywdzona ma kontakt w pierwszej kolejności – przestrzega jej praw i udziela pomocy. Do zgromadzenia danych wykorzystano metodę wywiadu kierowanego, pozostawiając rozmówcom możliwość przedstawienia osobistych poglądów na tematy zawarte w ankiecie. Badania dotyczyły następujących tematów:

ZNAJOMOŚĆ PRAWA

Prawo do informacji. Ofiara zgwałcenia zgłaszająca się do komisariatu otrzymuje na piśmie standardowe pouczenie o prawach pokrzywdzonego, będące wyciągiem z przepisów k.k. i k.p.k. Napisane sztywnym, specjalistycznym językiem, jest trudne do zrozumienia przez osobę nie mającą wykształcenia prawniczego, w dodatku znajdująca się w szoku. Warszawska policjantka stwierdziła wręcz, że nigdy nie widziała, żeby pokrzywdzona przeczytała w komisariacie otrzymane pouczenie. Natomiast jeden z funkcjonariuszy podkreślił, że ofiarę należy przede wszystkim poinformować o tym, że raz złożonego wniosku o ściganie nie można już wycofać.

Takie wypowiedzi budzą niepokój działaczek Centrum Praw Kobiet. Pytają – czy pokrzywdzone są tylko informowane o przebiegu procedury, co umożliwi im podjęcie świadomej decyzji o złożeniu wniosku o ściganie, czy też są zniechęcane przez policjantów do składania wniosku.

Prawo do bycia przestuchaną przez kobietę. Funkcjonariusze nie byli zgodni co do tego, czy pokrzywdzona ma prawo zażądać, aby przesłuchiwała ją policjantka. W Warszawie niektórzy ankietowani twierdzili, że od stycznia 1999 r. w stolicy obowiązuje zarządzenie komendanta, że zgwałcone mogą być przesłuchiwane tylko przez funkcjonariuszki. Inni mówili, że starają się, aby robiły to kobiety, ale jest to niepisana reguła. Natomiast wielu – głównie spoza Warszawy – uważało, że nie ma takiej możliwości i byłoby to nawet... sprzeczne z prawem! Jeszcze inni byli przekonani, że taka możliwość istnieje, ale tylko teoretycznie, z uwagi na małą liczbę policjantek.

Żeby jednak obraz był w pełni jasny – często zgwałcone wcale nie chcą, aby przesłuchiwały je policjantki, lecz funkcjonariusze.

Prawo do złożenia skargi na czynności policjanta. Ankieta-

wani zdawali sobie sprawę, że ofiara zgwałcenia może złożyć na nich skargę do bezpośredniego przełożonego lub komendanta komisariatu, komendanta wojewódzkiego, prokuratora. Jednak w żadnym z komisariatów, w których prowadzone były badania, nie zetknięto się z taką sytuacją. Może to świadczyć, że albo pokrzywdzone są zadowolone z pracy policjantów, albo nie są świadome swoich praw.

Wolność od okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania. Przepisy k.p.k. nie zakazują konfrontacji i okazania jawnego w sprawach o zgwałcenie, nic zatem dziwnego, że są przeprowadzane. Jednak wielu policjantów podchodzi do takich praktyk sceptycznie.

– Konfrontacje w polskiej procedurze nie mają żadnego sensu, gdyż w naszym prawie podejrzany może kłamać bez sankcji – powiedział policjant z Krakowa. – Podejrzany może też zawsze zażądać dodatkowych konfrontacji, przez co dręczy ofiarę.

Według Centrum Praw Kobiet nie wszystkie komisariaty wyposażone są w lustra weneckie. A nawet jeśli je mają, okazania odbywają się „twarzą w twarz”.

– Jestem za okazaniami jawnymi – mówił funkcjonariusz z Warszawy. – Wtedy dopiero widzę, co się dzieje. Wtedy też lepiej słychać, a to jest ważne, bo gwałciciele są zazwyczaj bardzo gadatliwi.

Takie wypowiedzi również budzą obawę. Być może – sądzią w CPK – że w wielu wypadkach pokrzywdzone nie są informowane o możliwości okazania przez lustro.

K.p.k. nie ogranicza liczby przesłuchań, którym w toku postępowania przygotowawczego może być poddana ofiara zgwałcenia. Z przeprowadzonych badań wynika jednak, że policjanci są świadomi, że wielokrotne przesłuchiwanie na okoliczność zda-

nie seregulowany. Zarówno lekarze pierwszego kontaktu, jak i policjanci nie mają żadnych wytycznych w odniesieniu do minimalnego pakietu świadczeń zabezpieczających przed ciążą oraz chorobami przenoszonymi drogą płciową.

– Lekarze o tym nie informują – mówił funkcjonariusz z Warszawy. – Jak przesłuchuję pokrzywdzoną – najczęściej jest to już po badaniach – to pytam, czy otrzymała tabletkę antycyjanową.

W sumie więc tylko od indywidualnej wiedzy przesłuchującego, jego stopnia zainteresowania losem ofiary zależy, czy proponowane są środki antykoncepcyjne o charakterze postkoitalnym. Najczęściej jednak nie są udzielane żadne informacje o tym, gdzie znajdują się placówki, w których ofiara może uzyskać pomoc.

Natomiast większość policjantów uważa za swój obowiązek odwiezienie pokrzywdzonej do ośrodka opieki medycznej celem wykonania obdukcji, chociaż zdają się tacy, którzy uznają, iż jest to jej prywatna sprawa.

WARUNKI LOKALOWE

Prowadzące ankietę dostrzegły, że tylko w nielicznych komisariatach znajdują się specjalne pomieszczenia przeznaczone do przesłuchań ofiar zgwałceń. Z reguły prowadzone są w pokojach biurowych, gdzie jednocześnie przebywa kilku policjantów. Tylko nieliczni funkcjonariusze proszą kolegów o opuszczenie wspólnego pomieszczenia na czas przesłuchań.

Zdaniem działaczek Centrum Praw Kobiet, brakuje też przepisów dotyczących przewozu ofiary zgwałcenia do miejsca jej zamieszkania po przeprowadzeniu wstępnego przesłuchania. Wszystko zależy więc od policjanta. Jedni wychodzą z założenia, że jest to ich moralny obowiązek, inni uznają, że czynności kończą się w momencie zgromadzenia zeznania.

Większość komisariatów nie dysponuje też informacjami, gdzie mogą się zatrzymać osoby bezdomne bądź przyjezdne na czas prowadzenia postępowania przygotowawczego.

JAK PROBLEM POSTRZEGAJĄ FUNKCJONARIUSZE

Prowadzący sprawy o zgwałcenia stosują z reguły podział na „ofiary niewinne” i „ofiary, które same zasłużyły na to, co je spotkało” – alarmują przedstawicielki CPK.

– Często dochodzi do przeklemań – alkohol, libacja, przegrodne znajomości, bezzmysłne nietlenie – mówił funkcjonariusz z Krakowa.

– Czystych (książkowych) zgwałceń jest od 3 do 5 proc. – dowodził policjant z Warszawy.

– Niektórzy policjanci – twierdzą w Centrum Praw Kobiet – traktują zgwałcenie raczej jako zamach na cześć niewieścią niż przestępstwo przeciwko wolności. Nie do końca chyba zdają sobie sprawę, że stopień pokrzywdzenia, jakiego kobieta doznaje w wyniku zgwałcenia, nie ma nic wspólnego z intensywnością prowadzonego przez nią życia seksualnego.

Funkcjonariusze byli też zaskoczeni pytaniami o zgwałcenia zgłaszane przez prostytutki. Większość z nich nie zetknęła się z tego typu sprawami. Padły jednak opinie, w których zgwałcenie prostytutki utożsamiano z nieopłaceniem usługi czy też wpisano je w ryzyko zawodowe.

Mniejsze zdziwienie wywołało natomiast pytanie o zgwałcenia w małżeństwie, chociaż większość policjantów nigdy nie prowadziła takich spraw. Mieli jednak świadomość, że taki problem istnieje,

ale rzadko wychodzi na światło dzienne.

Pytani zaś o przyczyny niezgłaszania zgwałceń najczęściej wymieniali wstyd i uciążliwą procedurę.

– Postępowanie jest długotrwałe, kobiety boją się wielokrotnych przesłuchań w obecności innych osób, w różnych warunkach lokalowych – twierdził funkcjonariusz z Gdańska.

Większość policjantów pozytywnie oceniła przepis, w myśl którego zgwałcenie jest przestępstwem ściganym na wniosek. Podkreślali, że jest to sprawa osobista, a prowadzenie postępowania wbrew woli pokrzywdzonej byłoby „wchodzeniem z butami w cudze życie”.

PROJEKT PROCEDURY POLICYJNEJ

– Z przedstawionych danych wynika, że nie istnieją nawet podstawowe wytyczne dotyczące pracy z ofiarą zgwałcenia – mówią autorzy raportu. – Sytuacja ta jest wysoce niekorzystna nie tylko dla kobiet – stawia również w trudnej sytuacji Policję.

ZGWAŁCENIA KOBIEC W 1999 ROKU	
Postępowania wszczęte – 1803	Postępowania stwierdzone – 2029
NAJWIĘCEJ ZGWAŁCEŃ W WOJEWÓDZTWACH	NAJMNIEJ ZGWAŁCEŃ W WOJEWÓDZTWACH
▪ śląskie – 272	▪ świętokrzyskie – 49
▪ mazowieckie – 187	▪ podlaskie – 56
▪ dolnośląskie – 181	▪ podkarpackie – 70
▪ wielkopolskie – 174	▪ opolskie – 77
Czas trwania postępowań:	
35,2 proc. do 1 miesiąca	
20,9 proc. do 2 miesięcy	
21,2 proc. do 3 miesięcy	
0,6 proc. ponad 12 miesięcy	
dane: KGP	

zenia jest dręczeniem pokrzywdzonej.

ZABEZPIECZENIA ZDROWOTNE

Zdaniem CPK, podział obowiązków między organy ścigania a placówki medyczne w zakresie zabezpieczania ofiar zgwałcenia przed zdrowotnymi skutkami przestępstw nie jest w żaden spo-



– W Centrum Praw Kobiet opracowywany jest „Projekt procedury policyjnej traktowania ofiar zgwałcenia”, który ma być przekazany komendantowi głównemu Policji. Według niego, KGP powinna przygotować odrębny formularz dla ofiary zgwałcenia wraz z informacją, że wniosku o ściganie nie można cofnąć. To pokrzywdzona powinna mieć prawo do swobodnego podjęcia decyzji o jego złożeniu, a funkcjonariusz nie powinien wywierać na nią żadnego nacisku, w szczególności zaś zniechęcać przez przedstawienie przyszłych trudności dowodowych i proceduralnych. Należałoby informować ofiarę – w formie pisemnej i ustnej – o możliwości wyboru, ewentualnie zmiany, prowadzącego przesłuchanie, możliwości uzyskania informacji o toczącym się postępowaniu oraz zatrzymaniu bądź wypuszczeniu na wolność sprawcy przestępstwa.

W procedurze policyjnej – proponuje CPK – powinien się również znaleźć punkt dotyczący warunków przesłuchania, gwarantujący ofierze prawo do prywatności i godności. Oznacza to m.in., że w pomieszczeniu poza pokrzywdzoną oraz ewentualnie osobą wspomagającą może przebywać tylko prowadzący przesłuchanie.

Gdy ofiara jest bezdomna, funkcjonariusz, przed zakończeniem przesłuchania, powinien się upewnić, czy ma gdzie się udać po opuszczeniu komisariatu. Jeśli zaistnieje konieczność, powinien podać adresy instytucji, w których może ona uzyskać schronienie, a w razie gdy nie korzysta z pomocy służb medycznych, wręczyć ulotki dotyczące m.in. chorób zakaźnych.

Obowiązkiem – czytamy ponadto w „Projekcie...” – funkcjonariusza powinno być dołożenie wszelkich starań, aby w trakcie pierwszego przesłuchania ustalić okoliczności zdarzenia, tak by nie było konieczności ponownego przesłuchiwania ofiary. Należy dążyć do ścisłej współpracy z prokuraturą i organizować jedno wspólne przesłuchanie.

W trakcie postępowania nie powinny być przedmiotem badania okoliczności życia prywatnego ofiary, takie jak reputacja czy upodobania seksualne. W razie konieczności przeprowadzania dowodu okazania pokrzywdzona ma prawo żądać, aby odbyło się ono przez lustro weneckie. Natomiast konfrontacje należy prowadzić wyjątkowo, tylko w szczególnych uzasadnionych przypadkach – uważają autorzy „Projekt...”

Abym jednak mógł być on realizowany, powinno dojść do porozumienia między Prokuraturą Krajową a KGP dotyczącego współdziałania w tym zakresie.

Policjanci, z którymi rozmawiałam, uważają, że wydanie zarządzenia dotyczącego procedury traktowania ofiary zgwałcenia z pewnością ułatwiłoby im działania. – Często rzeczywiście poruszamy się trochę po omacku – mówią. Bo faktem jest, że w szkołach policyjnych zajęć przygotowujących do postępowania z ofiarami przestępstw, w tym także zgwałceń, jest mało.

– Główny wysiłek – mówi nadkom. Małgorzata Chmielewska, psycholog-koordynator Biura Kadry i Szkolenia KGP – powinien być skierowany na szkolenia policjantów. Oni muszą być solidnie przygotowani do pracy z ofiarami przestępstw, w tym zgwałceń. My, psycholodzy, zawsze chętnie służymy radą i pomocą, ale to funkcjonariusz jest pierwszą osobą, która ma kontakt z pokrzywdzoną. I on musi być do tego profesjonalnie przygotowany. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. K. Potocki



CZARNA DZIURA BEZ DNA

Są we wszechświecie „czarne dziury”, a na ziemskim globie „czarne przestrzenie”, w rodzaju Trójkąta Bermudzkiego, gdzie znikają bez śladu statki i samoloty z załogami. Są na polskich drogach „czarne punkty”, choć słuszniej byłoby mówić o „czarnych odcinkach”. Tam odchodzą w niebyt ludzie, tracący życie w wypadkach drogowych.

Onajbardziej niebezpiecznych odcinkach tras informują wielkie, żółte tablice z ideogramem zastępującym tradycyjny symbol śmierci: czaszkę i skrzyżowane pistolety, podające liczby zabitych i rannych.

Brudzewice, niedaleko Siewierza, patrząc od strony Częstochowy. Niedziela, 17 września 2000 r. Zastępca komendanta głównego Policji nadinspektor Władysław Padło spieszy do Katowic na rocznicową uroczystość przed Pomnikiem-Grobem Nieznane- go Policjanta w KWP, ku czci policjan-

tów zamordowanych w Twerze, pochowanych w Miednoje. Pogoda fatalna. Około godziny 9.30, na lekkim łuku, służbowy volkswagen passat wypadła z jezdni i podwojnie dachuje. General i kierowca odnoszą rany. Zamiast na uroczystości, trafiają do szpitala. Na szczęście, wychodzą z opresji z życiem.

Śczęście nie sprzyja młodym ludziom, którzy w tym samym miejscu znajdują się o godzinie 16.55. Opel kadejt kierowany przez 21-letniego Krzysztofa Z. z nieustalonych przyczyn

zjeżdża na prawy pas ruchu i czołowo uderza w poloneza. Śmierć ponosi kierujący oplem oraz pasażerowie: jego rówieśnik Marcin R. i 19-letnia Magdalena M. Troje podróżnych z poloneza z ciężkimi ranami wymaga hospitalizacji. Według domniemań Policji, przyczyną tragedii było niedostosowanie prędkości jazdy do warunków pogodowych i nawierzchni drogi.

W Brudzewicach wystawiona niedawno szosy żółtoróżna tablica podaje, że w ostatnich dwóch, trzech latach zginięło tutaj 6 ludzi, a 30 odniosło rany. Informacja do głębi nieprzetrwała. Liczba zabitych sięga już 16, a liczbę rannych należałoby pomnożyć przez dwa.

Odcinek, na którym nieustannie dochodzi do wypadków lub kolizji, nie wygląda groźnie, stanowi jednak zdrańdliwą pułapkę dla zmotoryzowanych. Że wyprofilowany łuk, wadliwa nawierzchnia, przy niekorzystnej pogodzie i nadmiernej prędkości stwarzają sytuację bez szans. Zwłaszcza dla ryzykantów – lekkomyślnych kierowców, nie zważa-

jącie się boją, samochody bowiem pędzą jak szalone; 150–160 km na godzinę to norma.

Komisarz Mariusz Katolik, zajmujący się w WRD m.in. statystyką, przytacza dane liczbowe. W 1999 roku na „czarnym punkcie” w Brudzewicach zdarzyło się 10 wypadków i 31 kolizji. W ciągu ośmiu miesięcy roku 2000 – 16 wypadków i 65 kolizji. Zginęło 5 ludzi, 28 zostało rannych.

Sierż. sztab. Bogusław Koldon z KPP w Będzinie, w której gestii znajduje się fatalny odcinek drogi nr 1 (KPP w Siewierzu nie posiada ogniw RD), mówi, że policja wielokrotnie zwracała się do Regionalnej Dyrekcji Dróg Państwowych w Zawierciu, prosząc o zmianę liczb na tablicy. Jak dotąd bez skutku. Bez efektu pozostają zabieg o przebudowę odcinka: wyprofilowanie łuku, położenie szorstkiego asfaltu i pasów zwalniających, wybudowanie studzienek odwadniających na pasie zieleni odgradzającym jezdnię.

Nadchodzą odpowiedzi, że nawierzchnia asfaltowa odpowiada normom, co ponoć wykazały przeprowadzone badania, a na poważne roboty nie ma pieniędzy. Według pisma z Generalnej Dyrekcji DP w Warszawie, inwestycja drogowa w Brudzewicach znajduje się w planie rzeczowym i finansowym na przyszły rok. Czy na pewno? Pożyjemy, zobaczymy. Tylko ciękawo, ile ludzkich istnień zatrafi się przez ten czas w brudzewickim „czarnym punkcie”?

Popozostała jeszcze jedna kwestia. Zdjęcie pokazuje, że tablica z napisem „Czarny punkt” stoi na tle ogromnego billboardu reklamującego największy bodaj polski browar. Czy szefowie firmy naprawdę uważają, że „strefa śmierci” to najbardziej stosowne miejsce do zachwalania piwa EB? Choćby bezalkoholowego? I czy nie przyjdzie im na myśl, że nawet mimowolnie i trwającą sekundę spójnienie kierowcy na reklamową plachtę może przynieść, akurat w tym miejscu, nieobliczalnie, tragiczne następstwa? Kto wie, zresztą, czy nie przynosi! □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

POD WIATR

NIETAKT

23 grudnia ub.r. w Lipnie, w województwie kujawsko-pomorskim, funkcjonariuszowi miejscowej policji kryminalnej, Krzysztofowi S. złożyli wizytę dwaj nieznanymi mi mężczyźni. Poprosili go do samochodu, w którym miał czekać jego sąsiad, Andrzej P. Byli to bandyci, podobno z pruszkowskiego towarzystwa wzajemnej adoracji, którzy chcieli wywieźć go do lasu i tam co najmniej porachować kości, posiadanymi na wyposażeniu kijami bejsbolowymi, za to iż nie rozliczył się za skradzione audi.

Jak się później okazało, był to wymysł owego sąsiada, Andrzeja P., który – zdaniem policjantów – ma powiązania z mafią i to on nie rozliczył się z bossami, a broniąc własnego zadka pomógł sąsiadowi.

Pal szesć Andrzeja P. – jak ktoś pali ognisko, to wie, że może sobie to i owo oparzyć, nie będą więc ronili lez nad tym, że koleś go bejsbolami wywieścił. Istotne w tej sprawie, przynajmniej dla mnie, są losy Krzysztofa S. i jego rodziny, a także stosunek prawa i jego organów do tego, co rodzina S. spotkała.

Otóż Krzysztof S., gdy podszedł do samochodu i zobaczył zakrawioną dłoń sąsiada, szybko zorientował się, co jest grane i jak to się teraz ładnie mówi – dal w długą. Bandyci za nim. Kiedy wpadał do domu, miał na karku jednego z bandziorów, uzbrojonego w kij. W domu była żona policjanta, dwoje dzieci w wieku 5 i 8 lat oraz jego ojciec. Krzysztof S. dwukrotnie wystrzelił przez okno z pistoletu. Bandyci uciekli, ale zapowiedzieli szybki powrót z lepszym uzbrojeniem. Zostali jednak złapani. Rodzina S. miała przez cały jeden (!!) dzień ochronę policyjną. Potem Krzysztof S. i jego rodzina zostali bezbronni, bo nawet pistolet – siłą rzeczy – musiał przekazać do badań balistycznych.

Prokurator oskarżył poczciwców z bejsbolami jedynie o stosowanie groźb karalnych. Sąd w Lipnie aresztu wobec nich nie zastosował.

Dziwię się tym wszystkim, którzy wyrażali zaniepokojenie, a nawet oburzenie z powodu wielkiej wyrozumiałości prokuratury i sądu w Lipnie. Bo czy za taki drobny należy pakować kogoś za kraty?

Oczywiście, że nie, po prostu nie wypada. Toteż stoczyć bandziorki mogły bez przeszkód natchmiast powrócić na lono mamusi mafii. Śmierć przetrwał, że nawet bejsbolów im nie zabrano, no bo czym biedne chłopaczyny bawiłyby się w święta? I tak przecież popsuto im zabawę, zanim się na dobre rozkręciła. Nie udało im się wywieźć faceta do lasu i tam zagrać nim, jak bejsbolową piłką, bo uciekli. A zresztą, czy tak naprawdę chcieli mu zrobić kuku? Gdzież tam! Widzieli, że facet spracowany, niedotleniony, błazienki taki, no to chcieli zabrać na wycieczkę do lasu, żeby płuca czystym powietrzem przewentylował, sił nabral. A on zamiast im wdzięczność okazać, to kolegów na nich napuścił, bzdury jakieś opowiada, że bał się o życie żony i dzieci.

Biorąc więc pod uwagę tak zwany całokształt, wydaje mi się, że w ogóle postawienie jakiegokolwiek zarzutu owym poczciwcom było nietaktem. Ale jest właśnie prawdopodobne, że w toku dalszego postępowania nietakt ten zostanie naprawiony.

☆☆☆

W pierwszych dniach grudnia ubiegłego roku w telewizyjnym „Wiadomościach” podano informację o następującym zdarzeniu: Starszy mężczyzna, wszedł do jednego z pomieszczeń w swoim domu i zastał w nim obcego człowieka, wlamywanca, który złożył mu ofertę nie do odrzucenia – kasa albo życie. W tym czasie w domu było czworo małych dzieci i dwie kobiety. Gospodarz nie stracił głowy, wbiegł do sąsiedniego pokoju, chwycił znajdującą się tam broń i wygarnął do napastnika. 21-letni przestępca z przestrelanym stawem znalazł się w szpitalu. Pogodnie, mimo że grał w spółdzielnię, opowiadał przed telewizyjną kamerą, że po wyjściu z wojska nie miał pracy... etc...

Bardziej jednak niż on podrażnił moją śledzącą komentarz telewizyjny, wykłepany przez spikerkę. Z przyklejonym na usteczkach służbowym umieszkiem stwierdziła, że „krewki (sic!) właściciel odpowie za nielegalne posiadanie broni i za przekroczenie granic obrony koniecznej”.

Nazywanie człowieka, który staje w obronie życia swojego i swoich bliskich, w tym gromadki małych dzieci – „krewkim” – a więc gwałtownym, porównaniem – jest po prostu głupotą albo dowodem nierozumienia używanych słów. Zapewne napadnięty nie zasłużyłby na miano „krewkiego”, gdyby pokornie poprowadził rodzinę na rzekę.

Musi oczywiście odpowiedzieć za nielegalne posiadanie broni. Ale za przekroczenie granic obrony koniecznej...?!

☆☆☆

Od dziesiątków już lat stykam się z tragediami ludzi, których ustawodawca uczynił przestępcami tylko dlatego, że w niczym przez siebie nieświadomym stresie, przekroczyli granice obrony koniecznej. Historię że człowiek zaatakowany, w sytuacji ekstremalnej, gdy o wszystkim decydują często nawet nie sekundy, ale ich ulamki, ma na zimno kalkulować, czy napastnik chce go zabić, czy tylko obrabować i skatować do nieprzytomności, czy na jego atak może oganiać się, pogrzebaczem czy gołą ręką, bo pogrzebaczem może okazać się narzędziem różnego niebezpieczniejszym niż nóż, mógłby wymyślić tylko zimny, pozabawiony jakichkolwiek ludzkich uczuć i emocji android, który, niestety, miał i ma, i to niemałe, grono naśladowców.

☆☆☆

A swoją drogą to aż dziwne, że wspomniany wyżej policjant z Lipna nie został oskarżony o przekroczenie granic obrony koniecznej. Odepchnął poczciwych bandziorków, gdy rzucił się do ucieczki. Mogł się przewrócić i zrobić sobie kuku, a nawet, o zgrozo! nadziąć się na tryzmane kije i skończyć jak Azja nadziany przez wachmistrza Luśnię.

Uciekał przed nimi, klucząc oplotkami, narażając ich na zdyszność i w konsekwencji na zawał lub udar mózgu.

A wreszcie, będąc już w domu, wystrzelił dwukrotnie przez okno, w powietrze.

Jakby się dobrze zabrać do rzeczy, to można by mu postawić zarzut usiłowania zabójstwa. I to dwukrotnie. □

JANUSZ JASTRZEBSKI

Liczący ponad 300 tys. mieszkańców Tarnów z powiatem, mimo że przestał być stolicą województwa, w przestępczości ustępuje jedynie Krakowowi.



POLICJANTÓW WYCISKAĆ JAK CYTRYNĘ

5340 przestępstw odnotowano na terenie działania KMP w Tarnobregu w 1999 roku. Dominowała w nich drobna: włamania do sklepów i samochodów, altanek, komórek, piwnic oraz kradzieże rowerów. W tej grupie aż 300 postępowań dotyczy starych zdarzeń podjętych tylko dlatego, że nie nadano im biegu w latach 1993-1995, kiedy to w byłej KRP, na osławiony już wzór dębicki, również starano się nie obciążać statystyki sprawami nie rzucającymi policyjnego powodzenia...

WIĘCEJ ZDARZEŃ - WYŻSZA WYKRYWALNOŚĆ

W ciągu 10 miesięcy 2000 r. nastąpił niezauważalny (o 202, czyli 4,6 proc.) wzrost liczby wszczętych postępowań przygotowawczych w porównaniu z analogicznym okresem roku 1999. Odnotowano jednak wyraźny wzrost wykrywalności przestępstw ogółem z 42,1 proc. w 1999 r. do 55,6 proc. w 2000 r. Daje to KMP w Tarnobregu drugie miejsce w województwie małopolskim po KPP w Gorlicach.

Warto zauważyć, że znacznie wzrosła w tym czasie zwłaszcza wykrywalność zjawień (do 92,9 proc.) oraz rozbojów (do 73,9 proc.). Zwraca również uwagę, że areszt tymczasowy zastosowano wobec 85 podejrzanych o popełnienie przestępstw kryminalnych (wzrost o 12 osób), a także, iż odnotowano niemal sześciokrotną dynamikę przestępstw gospodarczych, których ujawnienie zależy w dużej mierze od pracy policjantów, przy równoczesnym wzroście ich wykrywalności do 98 proc. W tej dziedzinie tarnowski sąd na wnio-

sek prokuratury zastosował 8 aresztów tymczasowych.

NA GORĄCYM UCZYŃKU

Dostrzegaliśmy jest również wyraźny wzrost aktywności pionów prewencji. Na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu zatrzymano w ciągu 10 miesięcy 2000 r. 431 sprawców przestępstw, o 146 więcej w porównaniu z analogicznym okresem 1999 r. Odnotowano tylko 82 kradzieże samochodów wobec 134 dokonanych w 1999 roku. Zmniejszyła się także liczba włamań.

Na terenie naszego działania najbardziej zagrożone jest miasto Tarnobrzeg, na które przypada około trzech czwartych wszystkich czynów - informuje zastępca komendanta miejskiego Policji w Tarnobregu ds. kryminalnych podinsp. Zbigniew Ostrowski. Jeszcze niedawno kierował największym w powiecie komisariatem Tarnobrzeg-Centrum, a wcześniej zdobywał szlify w pionie operacyjno-dochodzeniowym. - Duże zagrożenie odnotowujemy również na obszarze gmin podtarnobrzegskich. To jednak prawidłowość we wszystkich aglomeracjach.

KRYMINALNI SŁUŻBA ROBOCZA

KMP w Tarnobregu w zakresie pionu kryminalnego jest jednostką nie tylko nadzoru i koordynacji, lecz w pełni wykonawczą. Dlatego istnieje tu osobny podział na służby operacyjno-rozpoznawcze i dochodzeniowe. I mimo że pracują w tych sekcjach ludzie młodzi, to przecież mają za sobą niejedno osiągnięcie. (Kiedy piszę te słowa, nadeszła właśnie wiadomość o sfingowanym - co szybko ustalono - napadzie na jeden z tarnobrzegskich kantorów dokonany pod nieobecność właściciela). Zarówno komendant miejski Policji insp. Józef Jedynak, jak i jego zastępcy zgodnie twierdzą, że chociaż w Policji potrzebne jest doświadczenie, to przecież młodzi wyróżniają się brakiem zawodowego wypalenia. Mają jeszcze entuzjazm, który skłania ich, aby pracować, nie licząc godzin. A jeśli do tego są dobrze kierowanymi...

- Mamy niezłą i doświadczoną kadrę kierowniczą - podkreśla insp. Józef Jedynak. A przecież jeszcze niedawno narzekał na pewne rozluźnienie dyscypliny podwładnych i twierdził, że nadzór bywa mało konsekwentny i nie zawsze rzetelny. Dziś już się to zmieniło.

- Naczelniczy z własnej i nieprzymuszonej woli przyjeżdżają na każde poważniejsze zdarzenie - mówi podinsp. Zbigniew Ostrowski, skromnie, zapominając - To prawda, że dobrego policjanta wyciska się u nas jak cytrynę, ale takie są przecież warunki. Bo pracą trzeba żyć i dawać dobry przykład. Pod-

władni obserwują, widzą, jak działa przełożony. Czy nie boi się podejmowania decyzji? Czy ma poczucie odpowiedzialności? Policjant musi być przekonany, że przełożeni nie migają się od roboty.

MNIEJ KRADZIEŻY SAMOCHODÓW

W Tarnobregu decyzją komendanta miejskiego powołano - na bazie wydziałów kryminalnego i dochodzeniowego - specjalną grupę ds. zapobiegania kradzieży samochodów. Jej celem jest zdobywanie wiedzy - rozpoznawanie zagrożeń, tropienie grup przestępczych. Bo auta, nawet kradzione, nie latają w powietrzu, one muszą po drogach jeździć. Grupa współpracuje więc ściśle z funkcjonariuszami ruchu drogowego, informuje ich na bieżąco, jakie pojazdy mają najczęściej kontrolować.

I oto są pierwsze rezultaty: wspomniany znaczny spadek kradzieży samochodów, kilka rozbitych grup złodziejskich, ujawnienie 5 dziupli w podtarnobrzegskich wsiach, w których znaleziono m.in. wozy skradzione w innych województwach... Podobno w Tarnobregu większość samochodów kradzionych jest dla okupu.

- Wiemy o tym, choć nie wszyscy właściciele, którzy okup zapłacili, chcą się do tego przyznać - mówi szef policyjnej grupy samochodowej. - Znany też przypadek, w którym właściciel dogadał się ze złodziejami co do wysokości okupu. Okup został zapłacony, ale wóz nie wrócił do nawnego.

CHOĆBY CHWILA SPOKOJU

- W pionie kryminalnym nie ma chwili wytchnienia - ocenia podinsp. Zbigniew Ostrowski. - To prawda, że mamy dobrą współpracę z prokuraturą, gdzie są świetni fachowcy, że otrzymujemy pomoc z KWP w Krakowie, zwłaszcza jeśli chodzi o ekspertów kryminalistykę, że wspólnie z nami ich funkcjonariusze pracują przy zdarzeniach. Rzecz w tym, że mamy za mało spokoju, za dużo wciąż się dzieje. Robi się więc to, co w danej chwili jest pilniejsze, kosztem tego, że mamy, wyjścia na całkiem inne, również poważne sprawy, że tam wystarczy tylko „dotknąć”, ale brakuje czasu... W dodatku wspieramy pracę komisariatów. Niedawno oddelegowałem do KP Tarnobrzeg-Zachód dwóch swoich ludzi z wydziałów, bo tam jest wiele pracy. Gnębiam nas w Tarnobregu drobne kradzieże: a to z korytarza niezamkniętego na klucz mieszkania, gdzie domownicy drzemają przed telewizorem, a to z pokójki biura, gdzie damska torebka wprost zaleca się do złodzieja. Nastąpił też znaczny wzrost kradzieży kieszonek, a na domiar złego między jednostkami Policji pogorszył się system wymiany informacji o grasujących grupach.

PREWENCJA - PANY?

Odcieżaniem dla służby kryminalnej jest zawsze dobra praca pionu prewencyjnego. W Tarnobregu, również dzięki dobrej współpracy z kilkudziesięcioposobową Stra-



W gmachu byłej komendy rejonowej mieści się dzisiaj największy w powiecie, ponad stusiedemdziesięcioposobowy Komisariat Policji Tarnobrzeg-Centrum.

żą Miejską, zastosowano system grupowania sił patrolowych w miejscach szczególnie zagrożonych i tam - na wzór amerykański - funkcjonariusze nękają osoby pełniące najniższe wyrocznia.

Mimo likwidacji komisariatu kolejowego w Tarnobregu dworca patrolowany jest wspólnie ze Strażą Ochrony Kolei. A od listopada 2000 r., m.in. ze względu na trudności z paliwem do radiowozów, lecz także zgodnie do ratowania właśnie nową koncepcją - ruszyły na miasto liczniejsze niż dawniej patrole piesze. Niby to tylko prewencyjne, lecz dyskretnie wspierane przez funkcjonariuszy operacyjnych.

- Na wyniki służby prewencyjnej składają się: ciągłe doskonalenie form jej pełnienia, nieustająca analiza obszarów szczególnie zagrożonych, ale przede wszystkim właściwe wyznaczenie zadań, kontrola służby i rozliczanie z jej wykonywania - twierdzi komendant Jedynak, który jest przekonany, że w służbie patrolowej wciąż trzeba szukać rezerw.

W RUCHU KOSZA RÓWNO

Tarnobrzegscy policjanci cieszą się z jeszcze jednego wskaźnika świadczącego o wzroście skuteczności ich działania. Na drogach powiatu tarnobrzegskiego zrobiło się bezpiecznie. W ciągu 10 miesięcy 2000 r. zainstalowano 344 wypadki, mniej niż w analogicznym okresie roku 1999, zabitych zostało 31 osób (mniej o 12), a liczba rannych zmniejszyła się o 100.

Jest to rezultat wzmocnionej kontroli ruchu drogowego (wzrost zatrzymanych nietrzeźwych kierujących o ponad 200 osób, wzrost mandatów o niemal 3 tysiące, wzrosła też liczba wniosków do kolegium ds. wykroczeń). Ta kontrola to większa liczba patroli rd zarówno operujących na terenie Tarnobregu, jak i na najbardziej zagrożonych drogach powiatu. Jeszcze w październiku 1999 r. uruchomiono tzw. patrole rajdujące, działające w systemie całodobowym. Ich aktywność powoduje, że w Tarnobregu kierowca jest bardziej narażony na kontrolę niż w wielu innych miastach.

Co wszystkim poddaje pod rozwagę. □
MARCEJ TABOR
zdj. autor

Wtorek, 28 listopada 2000 r., pod Myszkowem rozległa się prawdziwa kanonada. W pościgu policjanci starli się z uzbrojonymi przestępcami, dysponującymi czterema egzemplarzami broni palnej. Sierżant sztabowy Artur Kowalski odniósł ciężkie rany. Bardziej z zimną krwią usiłowali dobrać rannego. Na szczęście policjant ocalał. Dziś z trudem, o kulach, kustyka szpitalnym korytarzem polikliniki MSWiA w Katowicach.

Zapadał wieczór. Artur Kowalski, dysponent i starszy sierżant Dariusz Kozak, kierowca z sekcji rd pełnił służbę w radiowozie jako ognio wypadkowe. Kilkanaście minut po godzinie 17 usłyszał przydzielony kryptonim, wywoływany przez dyżurnego jednostki. Zgłoszono napad rabunkowy na skład budowlany w Żarkach. Napastników było trzech albo czterech.

Porwali białego malucha należącego do pracownika firmy, o takich a takich numerach rejestracyjnych. Blizszy informacja dyżurny nie dysponował.

Kowalski i Kozak znajdowali się akurat po drugiej stronie Myszkowa, na trasie do Koziegłówn. Natychmiast za-

STRZELANINA POD MYSZKOWEM

wrócili radiowozem i po chwili na rogatkach miasta zauważyli białego fiata 126p. Numery na tablicach się zgadzały. Za nim podążał sznur innych pojazdów, więc minęła chwila, zanim policjanci zawrócili. Mężczyźni w maluchu zorientowali się, że są ścigani. Skreślili w ulicę Słowackiego, biegnącą w kierunku lasów i nieużytków. Kiedy droga się skończyła, wjechali na zarosłe pole i zaryli w grząskim podłożu. Kierowca i pasażer wyskoczyli i ruszyli do ucieczki. Z tyłu gramolił się jeszcze jeden.

Sierżant Kowalski krzyknął do kolegi: Zajmij się nim! Sam pobiegł za uciekającym. Dzielił go od nich dystans około 30 metrów. - Stój, Policja! - krzyczał Kowalski, oddając w górę strzały ostrzegawcze. Mężczyźni nie zaprzestali ucieczki. Wpadli za ogrodzenie pobl-

skiej posesji i zniknęli między zabudowaniami.

- Nagle zobaczyłem błysk, usłyszałem huk i poczułem ból w nodze. Piśtolel wypadł mi z ręki. Za moment padły jeszcze trzy strzały oddane do mnie zia płotku. Odczułem uderzenie pocisku w pachwinę. Bandyta zbliżył się do mnie. Darek krzyczał: - Zostaw go! Jednocześnie słyszałem strzały z tamtej strony. Do Darka strzelal z obrzyna trzeci przestępca.

Wtedy pojawił się radiowóz policyjny z Poraja. Uciekającego przestępcę zatrzymał w kajdanki. Nieoczekiwanie policjant poczuł lufę przyłożoną do głowy. Niepostrzeżenie zaszedł go od tyłu bandyta, który ranił Kowalskiego. - Puść go, co się zaj...! Policjant posłusznie uniósł ręce. Bandziór chyba zorientował się, że nie ma już naboży w magazynku. Bezszelstnie przepadł w ciemnościach. Ar-



tur Kowalski odniósł dwie rany: nogi i brzucha z naruszeniem jelita. - Był zszokowany i nieufny, kiedy go badałem - mówi dyrektor szpitala MSWiA w Katowicach dr Henryk Szczereba. - Dopiero po dłuższej chwili dotarło do niego, że jest wśród swoich. Rannego policjanta odwiedzili komendant główny Policji generalny in-

spektor Jan Michna i komendant wojewódzki nadinspektor Mieczysław Kluk. Artur Kowalski ma 33 lata. Samodzielnie utrzymuje rodzinę. Żona, Zuzanna nie pracuje. Córci Monika, Małgorzata i Karolina mają 9,7 i 4 lata. Żona odwieca Artura sama. Nie chce, by dzieci widziały ojca cierpiącego, obalającego, podłączonego do kroplówek, drenów i odsysaczy.

- Leżał całymi dniami i rozmyślał, co zrobiłem źle - mówi sierżant Kowalski. - Czy mogłem inaczej się zachować? Jak przewidzieć niebezpieczeństwo?

Z całą pewnością policjanci uczestniczący w akcji popełnili błędy. Rozproszyli siły, nie ubezpieczali się wzajemnie, nie zachowali ostrożności. Latwo mi piśać, ponieważ sam nigdy nie byłem, i wolalbym nie być, w tak ekstremalnych okolicznościach. Ale piśać świadomie, kalek zdarzenie powinno bowiem zostać poddane głębszej analizie, a wnioski wykorzystane w procesie szkolenia. Właśnie po to, by podobnych zdarzeń i dramatów, jak ten, którego doświadczył Artur Kowalski, uniknąć. □

ADAM K. PODGÓRSKI
zdj. autor

ŻEBY LUDZIE NAS POLUBILI

ROZMOWA Z KOMENDANTEM MIEJSKIM POLICJI W TARNOWIE INSP. JÓZEFEM JEDYNAKIEM

– Panie Komendancie, w „Gazecie Policijnej” nr 29 z 8 sierpnia 1999 r. w artykule pod tytułem „Bezpieczeństwo w centrum uwagi!” zaakcentował Pan, że nie czuje, iż ma dwóch przełożonych: komendanta wojewódzkiego w Krakowie i władze samorządowe miasta Tarnowa i powiatu ziemskiego. Powiedział Pan też, że za pomoc od samorządów musicie odwdziżyć się skuteczniejszym zwalczaniem i zapobieganiem przestępczości...

– W pełni podtrzymuję to, co wtedy powiedziałem. Stawiałem i stawiam na ścisłą współpracę Policji z samorządem terytorialnym i to nie tylko dlatego, że budżetowe pieniądze na nasze utrzymanie przepływają przez służby finansowe prezydenta miasta i starosty powiatowego. Bo przecież już na progu jesieni ub.r. zmuszony byłem prosić władze powiatowe i gminne o wsparcie dodatkowymi środkami na benzynę do radiowozów... Na szczęście zostałem wysłuchany. Władze miasta i wszystkich gmin powiatu, widząc naszą biedę, zobowiązały się wydatkować na paliwo oraz opony zimowe około 70 tys. zł.

W 1999 r. we wspomnianym artykule mówiłem, że moja współpraca z samorządami układa się bardzo dobrze, podawaliśmy też przykłady wymiernej pomocy z ich strony dla Policji, m.in. przez udział w zakupie 7 fordów transitów i 2 polonezów.

– Zapewne taki wydatek znacznie ograniczył hojność samorządowców w 2000 roku?

– Absolutnie nie – taki zwyczaj pozostał do dziś. Wiem np., że z dużym trudem przebiła się w kraju idea fundowania przez gminy dodatkowych etatów dzielnicowych. Tymczasem u nas samorządy przekazały pieniądze na utworzenie 3 takich etatów w komisariacie w Wojniczu oraz 2 w Ciężkowicach (także na pół etatu pracownika cywilnego), co doprowadziło do tego, że w ramach reorganizacji małych jednostek w tym właśnie miasteczku pozostał komisariat. Samorząd miejsko-gminny w Żabnie ufundował nam poloneza, starosta powiatowy przekazał KMP komputer, a samorząd miasta Tarnowa sfinansował zakup 3 psów patrolowych.

– W tamtym artykule zarówno Pan Komendant, jak i prezydent Tarnowa Józef Rojek i starosta dr Michał Wojtkiewicz podkreślaliście, że o stanie porządku publicznego świadczą nie tylko same statystyki policyjne, lecz rzeczywiste poczucie bezpieczeństwa mieszkańców, za które zresztą czuliście się w pełni odpowiedzialni...

– Zawsze podaję swoją osobę, jak i pracę kierowaną przeze mnie jednostki, ocenę społeczeństwa. Poza tą oceną, która jest przecież nieco subiektywna, bo każdy punkt widzenia zależy m.in. od punktu siedzenia, zależy mi na nawiązaniu z mieszkańcami dialogu i współpracy. Sądzę, że Tarnów i cały powiat są terenem raczej bezpiecznym. A przecież jesteśmy drugą co do wielkości aglomeracją w województwie małopolskim i trzecim powiatem, co oczywiście ma duży wpływ na wzrost zagrożenia. Chodziłoby o to, że w dużych ośrodkach większa jest anonimowość życia i największe natężenie ruchu. A poza tym największej tego, co może być obiektem przestępczego pożądanego: samochodu, sklepów, hurtowni itp. Inni mogą mieć jednak w kwestii poczucia bezpieczeństwa trochę odmienne zdanie.

– Wiąsanie. Niedawno, po kilku zabójstwach na terenie miasta i w jego okolicach, w tym podwójnym zabójstwie dokonanym przez policjanta, który sam sobie wymierzył później sprawiedliwość – o czym też pisaliśmy na tych łamach – w Tarnowie zapanowała jakby psychoza strachu...

– To prawda, ale, chociaż cenę dziennikarzy, stwierdzam niestety, że media przyczyniły się do zaognienia tej atmosfery. Niekiedy bowiem wystraszili zruć jakąś chwytliwy, groźny, choć nie przystający do rzeczywistości tytuł. Tak działało się również z naszymi lokalnymi środkami masowego przekazu, w których, mimo moich usil-



nych starań, nie udało się uniknąć niepotrzebnej sensacji i atmosfery zagrożenia.

– Musi Pan jednak przyznać, że spalone zwłoki młodej kobiety, które odnaleziono w windzie, jednoznacznie działają na wyobraźnię.

– To była sprawa, która od razu zajęliśmy się w wykorzystaniu wszystkich sił i środków, korzystając również z pomocy policyjnych fachowców z KWP. Bardzo szybko udało się ustalić, że nieszczęście nie nastąpiło w windzie – gdyż urządzenie się nie zapaliło. To nie był więc wypadek, tylko zbrodnia dokonana z premedytacją i chęcią zatarcia wszelkich śladów. Dokonane po zabójstwie podpalenie zwłok bardzo utrudniło nam pracę wykrywczą. Treba było bowiem dokonywać identyfikacji zamordowanej przez badania DNA. Dziś mogę już powiedzieć, a w tej sprawie ze zrozumiałych względów byłismy bardzo oszczędni w słowach, choć szybko weszliśmy na dobry trop, że podejrzana o tę zbrodnię sprawczyń znajduje się w areście. Ale to już osobna i ciekawa historia. Zachęcam do podjęcia jej w osobnym artykule.

– To pytanie zabrzmi może jak dziennikarska amatorszczyzna, a jednak je zadam: czy tarnowska policja cieszy się zaufaniem obywateli?

– Wizerunek Policji zmienia się wśród mieszkańców ustawnie. Każdy jej sukces dodaje punktów, każda porażka obniża społeczne zaufanie. Myślę jednak, że mimo chwilowych zakłóceń, udaje nam się przekonać społeczeństwo, iż Policji warto zaufać. Jest ona potrzebna i dlatego trzeba jej pomóc. Już w ubiegłym roku zainstalowaliśmy telefonny zaufania w KMP i w Komisariacie Policji Tarnów-Centrum. Policjanci uczestniczą w wielu spotkaniach, także w szkołach, prowadzą działania z zakresu prewencji krymi-

nalnej, informują i ostrzegają. Ale – co podkreślał przy każdej okazji – Policja ma do czynienia dopiero ze skutkiem, a nie z przyczyną negatywnych zachowań, nie zastąpi więc rodziców ani szkoły. To właśnie te instytucje, również Kościół, muszą utworzyć jednolity front do walki ze złem. A i ludzie nie powinni być obojętni. Czasem przecież wystarczy komuś zwrócić uwagę albo po prostu w porę powiadomić Policję.

– Przed rokiem zapowiadał Pan wyraźną zmianę modelu pracy dzielnicowych. Czy to się już udało?

– Myślę, że ten proces jest na dobrej drodze. Założyliśmy, że dzielnicowy powinien być łącznikiem między Policją a mieszkańcami, aby był policjantem pierwszego kontaktu w tych wszystkich drobnych sprawach, które dla ludzi są najbardziej dokuczliwe, bo dzieją się na ich oczach i dotyczą ich osobliście. Już w 1999 r. przedstawiliśmy sylwetki dzielnicowych w mediach, wyposażyliśmy ich w wizytówki, ulotki itp. Udało nam się wprowadzić stałe dzury dzielnicowych w pomieszczeniach spółdzielni mieszkaniowych, zobligowano ich także do bezwzględnej uczestnictwa w posiedzeniach rad osiedlowych i na zebraniach wiejskich, nawiązania kontaktu z dyrektorami placówek oświatowych i wreszcie systematycznego odwiedzania mieszkańców. Mam nadzieję, że taki sposób pełnienia tej niezwykle ważnej w Policji służby stanie się wkrótce rutynowy.

– Od kilku lat, jeszcze za czasów województwa, działały w Tarnowie 3 komisariaty terenowe i jeden kolejowy. Dziś pozostały tylko dwa. Do połowy 1999 roku istniało też znacznie więcej komisariatów gminnych. Dziś zostało ich już tylko kilka. Jak wpłynęło to na pracę Policji?

– Byliśmy pierwszą jednostką powiatową w województwie małopolskim i pewnie jedną z pierwszych w kraju, które dokonały reorganizacji swoich kilkunastu komisariatów jeszcze w połowie roku 2000. Zlikwidowaliśmy najmniejsze i, niestety, ze względu na koszty wynajmu pomieszczeń, Komisariat Policji Tarnów-Wschód, obejmujący swym zasięgiem wschodnie tereny miasta. Likwidacji uległ też komisariat kolejowy, podlegający zresztą od początku 1999 r. nie mnie, lecz KWP w Krakowie.

W samym mieście pozostały dwa komisariaty: Tarnów-Centrum, obejmujący swym zasięgiem centrum miasta, jego wschodnie dzielnice oraz teren 3 gmin podtarnowskich i Tarnów-Zachód działający w zachodniej części miasta i również w 3 podmiejskich gminach, przy czym teren gminy Tarnów podzieliliśmy między te jednostki.

W terenie powołałiśmy Komisariat Policji w Zabnie (największy, liczący 25 etatów, z całodobową służbą dyżurną), obsługujący ponadto 2 inne gminy oraz łączące po 17–18 funkcjonariuszy jednostki w Tuchowie, Wojniczu i Ciężkowicach, które również obsługują teren 2 albo i 3 gmin. Jeśli spojrzeć na mapę, to wydaje się, że z geograficznego punktu widzenia rozłożenie jednostek jest optymalne – do Ciężkowic z Tarnowa jest np. 40 km. Reorganizacja dała też pewne oszczędności związane z utrzymaniem budynków zlikwidowanych komisariatów. W dodatku nie odsonililiśmy terenu: w miejscu dawnych komisariatów działają rewiry oraz rejony dzielnicowych.

– Nie uważa jednak, że reforma przebiegała bezboleśnie...

– Oczywiście i u nas reorganizacja nie przebiegała bez oporów, ale udało nam się przekonać wójtów i rady gmin, że rozwiązanie jest optymalne. Mielismy zresztą dobry przykład – istnienie dawniej, w województwie tarnowskim, komisariatu w Czchowie, który obsługiwał zupełnie nie 2 sąsiednie gminy. Zdając sobie sprawę, że optymalnym wariantem byłby komisariat liczący 35 etatów, bo tylko taki jest samowystarczalny w działaniu policyjnym. Na razie jednak musimy sobie radzić, np. sąsiednie jednostki Tuchów i Ciężkowice na zmianę pełnią dyżury ekip operacyjno-dochodzeniowych gotowych do działania na terenie obszarów tych jednostek. Na razie nie słyszę krytyki tej reformy.

– A więc wzrosło społeczne poczucie bezpieczeństwa?

– W naszej ocenie kierujemy się wskaźnikami statystycznymi i te są całkiem dobre (por. artykuł obok – MT). Ale zdając sobie sprawę, że ocena stanu bezpieczeństwa zależy w dużej mierze od opinii obywateli. Możemy bowiem mieć wysoką wykrywalność, dobrą ocenę u swoich przełożonych, a nawet poczucie dobrze spełnionego obowiązku, ale odczuć społeczne mogą być całkiem inne. Zależy więc nam na tym, aby w codziennej służbie uzyskać u ludzi zrozumienie.

– Dziękuję za rozmowę. □ MARCEL TABOR zdj. archiwum

PŁONĄCA BACÓWKA

W przeddzień Święta Niepodległości Marek Biernacki, minister spraw wewnętrznych i administracji, w obecności generalnego inspektora Jana Michny, komendanta głównego Policji, odznaczył w Warszawie osiemu policjantów Krzyżem Zasługi za dzielność. W gronie wyróżnionych było dwóch funkcjonariuszy z KRP w Zakopanem: st. sierż. Janusz Krzyżak oraz sierż. sztab. Marek Mróz. Pierwszy służy w Policji 6 lat, drugi 12. Obaj pochodzą z okolic Limanowej, choć z przeciwnych stron miasta. Stanowią nieodłączną załogę radiowozu zakopiańskiego pogotowia interwencyjnego. Z domu do pracy pokonują dystans 94 kilometrów. Trwa to godzinę i pół albo w najlepszym wypadku godzinę i kwadrans. W jedną stronę. Gdy mówię, że to długo, odpowiadają: – Kwestia przyzwyczajenia! Zawsze razem pełnią służbę, bo tak dyktują względy praktyczne. Albo zdołają dotrzeć do „Zakopca” razem, albo w ogóle!

– W lipcu przypadła kolejna noc. Patrolowaliśmy górą część miasta – wspomina Marek Mróz – Okolice skoczni – Małej i Dużej Krokwi. Około czwartej zobaczyliśmy płomień buchające z szlaku góralskiego. Natychmiast powiadomiliśmy dyżurnego, że potrzeb-

na jest straż pożarna. Sami popędziliśmy w tamtym kierunku. Nieoceniony okazał się landrower, pobrany kilka dni wcześniej, bo nasz stary vento nie przeszedłby po wertepach.

– Zahamowaliśmy i pobiegliśmy do baczki – potwierdza Janusz Krzyżak. – Biegamy wokół. Zamknięte. Okien nie ma. Na drzwiach wisi kłódka. Nikogo nie ma – myślimy. Nagle słyszymy jakby charczenie, jakby rumor. Ktoś jednak jest w środku! Krzyczymy, wołamy. Cisza. Pożar obejmuje już połowę baczki.

Kopniakami policjanci wyrwali skobel z kłódki. Na głowy posypały się rozpalone gonty. Kilka metrów za progiem dostrzegł człowieka. Leżał nieruchomo pod warstwą gorącego popiołu. Chwycili go pod ramiona, wywlekli na zewnątrz, na trawę. Wezwali pogotowie. Wyratowany z płomieni nie dawał znaku życia. Baczka zamieniła się w zgłiszcz.

Przybyli na miejsce strażacy opaniowali pogorzeliśko, a lekarz zajął się „spaleniem”. Twarz mężczyzny pokrywała warstwa sadzy. Wskutek zabiegów medycznych odzyskał przytomność. Uratowanym okazał się pan Mieczysław. Niech w tej relacji pozosta- nie jedynie Mieczniem, bo prawie nikt nie zna je-

go prawdziwego nazwiska. Miecio egzystował w Zakopanem od dawna. Spotkać go można było w okolicach hotelu Morskie Oko, gdzie wystawiał swoje rzeźby w drewnie i kamieniu. Pozornie toperne (te z drewna istotnie ciowane ciupaką), lecz niech ktoś – proponuję – spróbuj wydobyc jakiś kształt z twardego pniaka bez specjalistycznych narzędzi. Znaczy twierdzą, że miał niewątpliwie talent, ale z powodu swoich właściwości psychicznych, niewiele z tego korzystał.

Miecio był bez wątpienia abnegatem. Miał za honor artysty i spokojne usposobienie. Nie wkiwał się w układy z menelami na Krupówkach. Z czego żył, nie wiadomo. Swoje dzieła sprzedawał za grosze. Odwładniły pasją twórczą rzeźbił nawet podczas przegajającej ulicy procesji Bożego Ciała. Opowiadał, że jego ojcem był oficer – pilot. Poza tym nic o nim nie wiadomo. Ot, taka tajemnicza zakopiańska osobliwość!

Pan Mieczysław przeżył. Przażywszy, zniknął z Krupówek i z Zakopanego. Urosła natomiast legenda. Przekaz o nawiedzonym i nieszczęśliwym rzeźbiarzu, którego ktoś porwał albo przegarnął, by za grosze twórcy arcydzieła, sprzedawał potem konserom. Podobnie jak niegdyś rosta legenda o Sabale, skrzypku i bajdziejcu.

Mieczysław nigdy nie podziękował Krzyżakowi i Mrozowi za uratowanie życia. I chyba raczej nie podziękuję. Policjanci zresztą nie liczą na odzignięcie. Podobnie jak nie liczyli na odzignięcie za dzielność. – To był zupełnie przypadkowy. Równie dobrze mogliśmy być gdzie indziej, patrolować inny teren, zalać jakąś interwencję.

To prawda. Przez przypadek znaleźli się nieopodal płonącej baczki. Ale to, co uczynili potem, nie było przypadkowe.

Okoliczności powstania pożaru nie zostały wyjaśnione. Wiadomo, że baczka nie należała do Mieciosa. Korzystał jednak z niej długo. Zamykał się na noc, wysuwając rękę przez szczelinę w drzwiach. Dlatego szalaz wyglądał na niezamieszany. Tamtego wieczoru najprawdopodobniej wzniecił ogień, by opalić swoje rzeźby albo by ogrzać zmarznięte stopy.

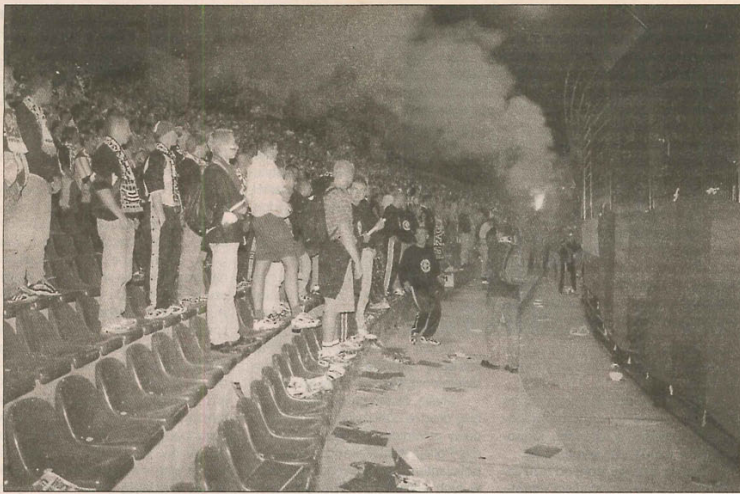
Janusz Krzyżak ma 26 lat, jest z wykształcenia technikiem budowlanym. Żona Sylwia pracuje w piekarni. Ich synek Jakub ma 2 lata i żyje w wielkiej przyjaźni z Anią Mróz, córeczką Marka Mroza. Anita ma 8 lat i chodzi do drugiej klasy podstawówki, a Krystian o rok wyżej.

Teraz zagadka: Jeśli Krzyżak i Mróz są policjantami, a Krzyżak jest z wykształcenia technikiem budowlanym, to kim jest z zawodu Mróz? Odpowiedź prosta: technikiem budowlanym! Marek mówiący piekarni po góralsku wybudował dom. Janusz kończy remont w wynajętej „chałupce”.

Marek z Anną pobrali się w 1994 roku. Dom postawili dzięki rodzicom i teściom na ich ziemi, dzięki ich pieniądżom i... własnej harówce. „Lubiem se robić wszystko sam” – powiada Marek. I dorzuca, zreflektowawszy się na przekór tym, którzy powtarzają bezkrytycznie motto o zbudowaniu domu, zaszczepieniu drzewa i społdzeniu syna, przez co ni- by zdobywają przymioty stuprocentowego mężczyzny: – Ale wszystko robię ze żoną!

ADAM K. PODGÓRSKI zdj. Krzysztof Potocki





HOLENDRZY NA STADIONIE

Brak odpowiednich zabezpieczeń na polskich stadionach piłkarskich powoduje konieczność angażowania do ochrony meczów policjantów, którzy mogliby w tym czasie patrolować ulice. Wobec konieczności zapewnienia bezpieczeństwa, którego nie jest w stanie zapewnić organizator, musi się tym zajmować Policja.

Organizatorzy, tłumacząc się trudnościami finansowymi, nie chcą zatrudniać odpowiedniej liczby pracowników ochrony, nie chcą instalować kamer monitorujących czy chociażby wybudować dobrego plotu. Po prostu wiedzą, że policja nie dopuści do nieszczęścia i będzie strzec porządku. Jednak policyjna ochrona odbywa się na koszt podatnika, a przy braku właściwych zabezpieczeń musi być realizowana przez wielu policjantów.

Jak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli, koszty poniesione przez policję dolnośląską w związku z zabezpieczaniem imprez sportowych w roku 1999 wyniosły ogółem 3 667 964 złotych! Praktycznie są to w większości pieniądze „podarowane” przez podatników organizatorom imprez komercyjnych.

Czy cały ciężar rzeczywistego zabezpieczenia meczu i niedopuszczenia do ekscesów musi spadać na Policję? Może warto sięgnąć do rozwiązań sprawdzonych w krajach zachodniej Europy? Jak do tego problemu podchodzą Holendrzy?

Ligowe spotkania w „Kraju Tulipanów” to wielkie imprezy. Na każdy z holenderskich stadionów przychodzi kilkanaście tysięcy widzów: mężczyzn, kobiet i... dzieci. Dla Holendrów mecz to nie tylko rywalizacja piłkarska, to również sposób spędzania wolnego czasu. Właśnie na stadionie jest okazja, aby w miłej atmosferze spotkać znajomych, odwiedzić którąś ze stadionowych restauracji, zjeść obiad, napić się drinka. Na stadion przychodzi się długo przed meczem i zostaje długo po meczu. Bo holenderski sta-

dion to naprawdę przyjemne oraz... bezpieczne miejsce.

System bezpieczeństwa opiera się na trzech głównych przesłankach:

- współpraca i współodpowiedzialność władz klubowych, władz lokalnych, policji i prokuratury,
- rozdzielenie oraz izolacja miejscowych i przyjezdnych chuliganów,
- odpowiednie zabezpieczenie techniczne i monitoring stadionów.

W praktyce oznacza to między innymi, że:

- Przed każdym meczem zawierany jest tzw. kontrakt między grającymi klubami, burmistrzem, szefem policji i prokuratorem.
- Prokurator i przedstawiciel burmistrza uczestniczą bezpośrednio w pracach sztabu zabezpieczenia.
- Kibice gości mogą przyjeżdżać tylko w zorganizowanych przez swój klub grupach i towarzyszą im ochroniarze ich klubu.
- Stadion musi być wyposażony w wiele zabezpieczeń technicznych, a szczególnie na uwagę zasługują: fosy wokół płyty stadionu i ogrodzenie z drutu kolczastego (zapobiegające

wtargnięciu na boisko); bufory między megasektorami wyposażone w płoty z ostrymi szczykami i siatką (uniemożliwiają przemieszczanie się burd oraz rzucanie przedmiotami); obowiązkowy monitoring stadionu i terenu wokół obiektu (obsługiwany przez służby ochrony gospodarki i gości).

To tylko niektóre ze stosowanych rozwiązań, jednak chyba najwięcej o holenderskim modelu mogą powiedzieć sami Holendrzy:

Peter Jobs – komendant policji w Tilburgu:

„Chcę wszystkim w Polsce powiedzieć, że bardzo ważne jest, że prokurator, szef policji i burmistrz są odpowiedzialni za zorganizowanie meczu. Rozdzielcie chuliganów, przejmijcie odpowiedzialność, a będziecie mieć udany mecz”.

Leon Aerssens – specjalista do spraw bezpieczeństwa w klubie NAC – Breda:

„Tu w Bredzie mamy kontrakt (porozumienie), wiele klubów w Holandii je ma.

Kontrakt angażuje policję, prokuratora, klub (w Bredzie to NAC) i burmistrza. My wszyscy jesteśmy zaangażowani w sprawę bezpieczeństwa i organizację każdego meczu w Bredzie, jak również, gdy NAC gra na wyjeździe.

Przed każdym meczem odbywamy rozmowy, jak organizujemy spotkanie. Ponosimy wspólną odpowiedzialność, więc robimy to razem, wspólnie rozmawiamy, także po meczu, omawiamy co poszło dobrze, a co źle”.

Edo Peters – specjalista do spraw bezpieczeństwa w klubie Willem – Tilburg:

„Jestem szefem zabezpieczenia na stadionie Willem II – Tilburg w Holandii. Chcę wam powiedzieć, że bardzo ważne są właściwe urządzenia zapewniające bezpieczeństwo wokół stadionu. Wszyscy kibice muszą być pod ochroną, nie tylko miejscowi, ale też przyjezdni, którzy nie zawsze zachowują się tak samo. Więc dla policji bardzo ważne jest, aby byli odpowiednio bramy, płoty i inne wyposażenie wokół stadionu.

Również konieczne jest stanowisko dowodzenia z kamerami, monitoringiem i inne urządzenia, by kontrolować tłum”.

Las Macher – doradca burmistrza Tilburga do spraw bezpieczeństwa:

„Pracuję w Tilburgu dla burmistrza, jestem jego doradcą do spraw bezpieczeństwa

publicznego również w takich sprawach, jak mecze piłkarskie podwyższonego ryzyka. Jestem w kontakcie z burmistrzem. Przed meczem podejmujemy środki bezpieczeństwa. Jeśli są one niewystarczające mam stały kontakt z burmistrzem, mam pager, mogę na bieżąco przekazywać policji nasze ustalenia, które są przez nią realizowane”.

Kis Hirsch – prokurator Prokuratury w Bredzie:

„Pracuję w holenderskiej Prokuraturze w Bredzie. Moim zadaniem jest wspierać policję w przypadku zachowań agresywnych i aktów przemocy oraz pomagać w odnalezieniu piłkarskich chuliganów. Zazwyczaj postawienie chuligana przed sądem zabiera dużo czasu, więc robię to razem z policją, by wymierzać karę od razu po aresztowaniu. Naszym zadaniem jest pomagać policji i znaleźć obiektywną drogę udowodnienia winy według prawa karnego. Aby winną osobę postawić przed sądem bez zwłoki. Osoba, która za kłótcą dziś porządek, po 6-7 tygodniach może już otrzymać karę więzienia lub grzywny.

Prokurator musi pomóc policji, kiedy jest to możliwe, ścigać chuliganów i przestępców. Musimy pracować razem, mówić policji, kiedy podejmować działania, aby potem zakończyć pracę przedstawieniem aktu oskarżenia chuliganowi”.

Mimo braku odpowiedniej ochrony, dobytek ogrodzeń, monitoring, i wielu innych rzeczy, na polskich stadionach rozgrywane są spotkania. Policja nie może zostać pozostawiona sama sobie. Cały ciężar rzeczywistego zabezpieczenia meczów i nie dopuszczenia do ekscesów spada obecnie na policjantów. Czy tak musi być? □

ŚLAWOMIR CISOWSKI
zdj. P. Kacak i archiwum



RECENZJA

DEWIANCI W AKCJI

Nie ma prawie tygodnia, aby gazety nie pisały o chuligańskich wybrkach pseudokibiców. Przy okazji dziennikarze recenzują działania policji, rzadziej organizatorów imprez. Zdecydowanie natomiast brakuje nam opracowań zawierających poważną diagnozę chuligaństwa stadionowego. Udana próba opisanie tego zjawiska jest książka Przemysława Piotrowskiego „Szalikowcy. O zachowaniach dewiacyjnych kibiców sportowych”. Autor jest pracownikiem naukowym Instytutu Psychologii Stosowanej Uniwersytetu Jagiellońskiego i zajmuje się badaniem patologii społecznej, uwarunkowaniem zachowań dewiacyjnych młodzieży oraz metodami oddziaływań profilaktycznych i prodrowotnych. Badal również środowiska chuliganów stadionowych.

Pracę rozpoczyna od pokazania historii chuligańskich wybrków kibiców za granicą i w Polsce. Z różnych badań wynika, że rozróbny na stadionach miały miejsce już w starożytnym Rzymie. Najdłuższą historię w

nowożytnej Europie ma stadionowe chuligaństwo w Anglii. Warto jednak dodać, że i w przedwojennej Polsce zdarzały się burdy na trybunach. Na początku lat sześćdziesiątych zachowanie kibiców angielskich stało się problemem społecznym. Pojawił się skinheadzi z wygolonymi głowami, moda na ciężkie buty, kurtki typu flayers, dzinsowe spodnie i kije bejsbolowe. Sławę chuliganom zapewniła bulwarowa prasa. Jak wszystko, także ta moda trafiała nad Wisłę. Pierwsze problemy z kibicami pojawiły się w latach 70. Przemysław Piotrowski wylicza, jak z roku na rok rośnie liczba funkcjonariuszy zaangażowanych do zabezpieczania imprez sportowych, z tego 90 proc. pochłania ochrona meczów piłki nożnej. Dalej autor szczegółowo charakteryzuje zmiany, takie jak wzrost ekscesów podczas rozgrywek lokalnych drużyn.

Syndromem Beduina określa obowiązką wśród szalikowców zasadę, w myśl której „przyjaciela przyjaciela jest przyjacielem; wróg wroga



jest przyjacielem; wróg przyjaciela jest wrogiem”. Policja dla chuliganów zawsze jest wrogiem. Warto bliżej zainteresować się wydawanymi od początku lat 90. fanzinami z opisami burd i działań policji. Można tam także spotkać teksty nawołujące do zaprzawienia się z siłami porządkowymi. Dane z fanzin są też kopalnią informacji o organizatorach zadem. „Na lamach fanzinów można znaleźć też teksty będące instrukcjąm dotyczącym zachowania się fanów w kontaktach z funkcjonariuszami”. W bydgoskim fanzinie „Szalikowcy”

w 1995 r. przedrukowano fragmenty wydanego w Szczytnie opracowania „Policyjne środki przymusu bezpośredniego”. Szeroko w nim też relacjonowano wydarzenia słupskie.

W następnym rozdziale P. Piotrowski dokładnie opisuje czynniki zwiększające ryzyko burdy. Pisze o roli tzw. dystansu intymnego, wynoszącego w Europie 15-25 cm, temperatury, hałasu i oświetlenia. Wszystko to, niezależnie od stopnia przygotowań, może mieć wpływ na zachowanie kibiców i powinno być uwzględniane podczas zabezpieczania meczu.

Bardzo interesujące są uwagi autora o sposobach neutralizacji agresji. Nie każda demonstracja wrogości oznacza chęć walki. Pisze o kruchości zawieranych między fanami klubów porozumień i wpływie sposobu relacjonowania przebiegu meczu przez media na zachowanie kibiców. Wskazuje, że zamieszki mogą sprovokować także fotoreporterzy. Autor nie ma złudzeń. Choć już w 1924 roku dziennikarze sportowi deklarowali zajęcie się edukowaniem, to w dobie komercjalizacji mediów negatywna informacja jest atrakcyjniejszym towarem niż pozytywna. Dokonana przez P. Piotrowskiego analiza tekstów prasowych o zademach stadionowych pokazuje, jak w ostatnim dziesięcioleciu zmieniło się oblicze

pism sportowych i sposób relacjonowania takich zdarzeń. Faktem stało się poszukiwanie sensacji, wprowadzenie do tekstów retoryki wojennej i radykalizacja ocen. Autor „Szalikowców” opisuje też niektóre błędy popełniane także przez policjantów w powiadających się publicznie o przypadkach zakłócenia porządku publicznego. Brakuje natomiast w książce głębszej analizy wpływu niesportowych postaw zawodników na zachowanie się kibiców.

Na końcu autor omawia przyjęte w Europie i Polsce zasady i sposoby zapewnienia bezpieczeństwa podczas imprez masowych. Odrębnego podkreślenia wymaga wywód wskazujący na skuteczność długofalowych działań resocjalizacyjnych młodych kibiców. Sceptycznie ocenia natomiast skuteczność surowej represji. „Nie rezygnując ze stosowania niezbędnych środków bezpieczeństwa, należałoby położyć dużo większy nacisk na profilaktykę o charakterze uprzedzającym, realizowaną w społecznościach lokalnych” – pisze w zakończeniu. □

BOLESŁAW SPRENGEL

Przemysław Piotrowski, *Szalikowcy. O zachowaniach dewiacyjnych kibiców sportowych*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000, s.173.

PRAWO DO ODMOWY ZEZNAŃ

UPRAWNIENIA PROCESOWE ŚWIADKA

Oprócz omówionych już wcześniej na łamach „Gazety Policijnej” obowiązków, świadkowi przysługują określone w kodeksie postępowania karnego uprawnienia. Należy do nich m.in. prawo do odmowy zeznań, jeżeli jest osobą najbliższą dla oskarżonego (art. 182 par. 1 k.p.k.) lub łączący go ze sprawcą szczególnie stosunek (art. 182 par. 3 i 416 par. 3 k.p.k.).

Prawo odmowy zeznań przysługuje osobom najbliższym dla oskarżonych. Przyznanie tego prawa tym osobom uzasadnione jest względami uczuciowymi, jakie łączą je z oskarżonym. Jest to regulacja mająca chronić świadka, a nie oskarżonego i ma na celu zapobieganie konfliktom w siumieniu, który mógłby zaistnieć, gdyby osoba ta składała zeznania obciążające osobę najbliższą.

Według art. 115 par. 11 k.k. osobą najbliższą jest małżonek, wstępni (ojciec, matka, dziadek, babcia i pozostali krewni w tej samej linii), zstępny (syn, córka, wnuk i pozostali krewni w tej samej linii), rodzeństwo (brat, siostra), powinowaty w tej samej linii lub stopniu (np. teść, teściowa, ich rodzice, dziadkowie, zięć, synowa, szwagier), osoba pozostająca w stosunku przysposobienia oraz jej małżonek, a także osoba pozostająca we wspólnym pożyciu. Pamiętajmy, że krąg najbliższych, zdefiniowany w kodeksie karnym, w zakresie prawa do odmowy zeznań jest poszerzony w k.p.k. przez przyjęcie, iż prawo to służy także po ustaniu małżeństwa oraz po ustaniu przysposobienia (art. 182 par. 2 k.p.k.). Jest to uzasadnione koniecznością poszanowania więzów uczuciowych, które łączą te osoby, mimo formalnego rozwiązania małżeństwa lub przysposobienia.

Do grona osób najbliższych zalicza się zgodnie z definicją najbliższego z k.k., również pasierb, ojczyma czy macochę. Osobami pozostającymi we wspólnym pożyciu są wyłącznie konkubina i konkubent. Wspólnym pożyciem, o którym mowa w art. 115 par. 11 k.k., jest wyłącznie pożycie męzczyzny i kobiety. W ujęciu tym chodzi o konkubiną rozumianą jako współżycie analogiczne do małżeńskiego, tyle że pozbawione legalnego węzła. Prawo odmowy zeznań nie przysługuje zaś byłemu konkubentowi. Fakt pozostawania w konkubinacie powinien być przez świadka uwzględniony, aby mógł on skorzystać z prawa do odmowy zeznań. Nie może być uznany za konkubiną związek osób tej samej płci. Osoby pozostające w takim związku mogą natomiast zasadnie występować o zwolnienie ich od zeznania (art. 185 k.p.k.). Z prawa odmowy zeznań nie korzystają krewni osoby, z którą sprawca pozostaje w konkubinacie.

Świadek może odmówić zeznań pod względem przedmiotowym tylko w całości, a nie w części; nie może ograniczyć się do zeznań korzystnych dla oskarżonego, a odmówić zeznań w pozostałej części.

Jednakże świadek, który zdecydował się na złożenie zeznań, może odmówić odpowiedzi na pytania mogące narazić na odpowiedzialność karną osobę dla niego najbliższą (art. 183 par. 1 k.p.k.). Jeżeli jest kilku oskarżonych, to odnośnie do innych czynów owym oskarżonym zeznań tylko wtedy, gdy jego zeznanie pośrednio dotknąć może oskarżonego, względem którego

przysługuje mu prawo uchylenia się od zeznań. Połączenie kilku spraw nie powinno być bowiem powodem usunięcia dowodu z przesłuchania świadka. Możliwość skorzystania osoby najbliższej z prawa odmowy zeznań trwa do momentu rozpoczęcia pierwszego przesłuchania na rozprawie przed sądem pierwszej instancji (art. 186 par. 1 k.p.k.).

Zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym przez świadka, który przed złożeniem tych zeznań został uprzedzony o przysługującym mu prawie odmowy zeznań (art. 182 par. 1 i 191 par. 2 k.p.k.), ale z uprawnienia tego nie skorzystał, mogą być odczytane na rozprawie na podstawie art. 391 k.p.k., również wtedy, gdy świadek zmarł przed rozprawą (uchwała S.N. 17/ z 30 września 1970 r. – VI KZP 25/70).

Należy zauważyć, że mimo skorzystania przez osobę najbliższą dla oskarżonego z prawa odmowy zeznań zeznania ustawa nie zabrania równocześnie korzystać z zeznań innych świadków, którzy mogą stwierdzić okoliczności znane im z opowiadania wyżej wymienionych osób oraz jednocześnie dokonywać na podstawie tych zeznań ustaleń faktycznych.

Zawiadomienie o przestępstwie, będące w istocie swym zeznaniem, nie może być ujawnione do celów dowodowych, co do istoty sprawy, jeżeli zeznający korzysta z prawa regulowanego w art. 182 i 185 k.p.k., gdyż w ten sposób naruszony byłby zakaz korzystania z zeznań osoby ich odmawiającej.

Warto podkreślić, że przepis art. 182 k.p.k. zezwalający na uchylenie się od zeznań w charakterze świadka ma charakter wyjątkowy, nie dopuszcza się więc wykładni rozsze-

rzającej. Dlatego też przykładowo syn brata oskarżonego nie jest „osobą najbliższą”, nie może więc korzystać z prawa do odmowy zeznań. Podobnie rodzeństwo rodziców oskarżonego ani małżonkowie tego rodzicostwa (wuj, ciotka, stryj itp.) nie są osobami najbliższymi w rozumieniu art. 115 par. 11 k.k. Wymieniona kategoria osób może natomiast wnioskować o zwolnienie ich od obowiązku składania zeznań na podstawie art. 185 k.p.k. Decyzja w tym przypadku ma charakter fakultatywny i podejmowana jest przez organ procesowy wykonujący daną czynność procesową (najczęściej będzie to policjant przeprowadzający przesłuchanie).

Gdy oskarżenie przeciw kilku osobom wniesiono do rządu przestępstwa, prawo świadka do odmowy zeznań z art. 182 k.p.k. dotyczy tylko tych okoliczności, które odnoszą się do przestępstwa o które oskarżono osobę dla świadka najbliższą. Oznacza to, że nie można zwołać świadka z zeznań w całej sprawie.

Zgodnie z treścią art. 177 par. 1 k.p.k. złożenie zeznań przez świadka jest zasadą, natomiast skorzystanie z możliwości odmówienia zeznań – wyjątkiem od tej zasady, wymagającym spełnienia określonych warunków. Dlatego organ procesowy ma obowiązek baczenie czynić ustalenia, czy w konkretnym przypadku wypełniona jest treść art. 182 k.p.k. (np. istnienia konkubinatu nie można domniemywać, nie można poprzestać na oświadczeniach świadka i oskarżonego, iż żyją w konkubinacie, lecz należy podjąć odpowiednie czynności sprawdzające i dopiero wówczas ocenić charakter kontaktów łączących te osoby (wyrok SA w Lublinie z 30 grudnia 1997 r. – II Aka 51/97).

Świadek należy zawsze uprzedzić o treści art. 182 k.p.k., co wynika z art. 191 k.p.k. Stąd też przesłuchanie rozpoczyna się od zapytania świadka m.in. o stosunek do stron (art. 191 par. 1 k.p.k.). Odpowiedzialność za złożenie fałszywych zeznań warunkowana jest właśnie

takowym pouczeniem (art. 233 par. 3 k.k.). Decyzja co do skorzystania z prawa odmowy zeznań należy wyłącznie do osoby, której ono przysługuje. Tak jest również w wypadku, gdy takim świadkiem jest osoba, która nie ukończyła 18 lat. Jest to prawo bezwarunkowe i nie podlega ocenie organów procesowych co do celowości odmowy zeznań. Świadek nie musi przytaczać powodów, dlaczego korzysta z tego prawa. Organ procesowy jest jedynie zobowiązany zbadać, czy między świadkiem a podejrzanym zachodzi stosunek uzasadniający to prawo.

Uprawnienie do odmowy zeznań przysługuje w stosunku do oskarżonego (podejrzanego). Oznacza to *prima vista*, że może ono być realizowane w dochodzeniu lub śledztwie tylko wówczas, gdy postępowanie przygotowawcze prowadzone jest *in persona*. Niewątpliwie skorzystanie przez świadka z prawa odmowy zeznań w fazie *in rem* (gdy nie jest wiadoma osoba sprawcy) jest niemożliwe. Jeżeli świadek złoży zeznania, a później okaże się, że osoba najbliższa dla niego stała się podejrzanym, może on skorzystać z uprawnienia zawartego w art. 186 par. 1 k.p.k. Wydaje się jednak, że koncepcja rzetelnego procesu oraz zasada *ultima ratio* przemawiają za tym, by umożliwić skorzystanie z prawa do odmowy zeznań także wówczas, gdy zebrany materiał dowodowy wskazuje, iż zostanie przedstawiony zarzut osobie najbliższej dla świadka (np. pokrzywdzona składa zawiadomienie o przestępstwie znechęca się fizycznego i moralnego nad nią przez męża). Trafne i nadal aktualne jest w tej mierze orzecznictwo Sądu Najwyższego, że „jeżeli osoba przesłuchująca na podstawie dostępnych jej materiałów zdola się zorientować, iż osobie najbliższej dla świadka grozi odpowiedzialność karna, to nie tylko logika, lecz przede wszystkim wyraźny przepis ustawy nakazuje jej uprzedzenie świadka o przysługującym mu prawie odmowy zeznań (wyrok SN z 30 października 1961 r.

– VI K 610/61, OSNPG 1962, nr 1 – 6, poz. 26). Świadek, który skorzystał z prawa odmowy zeznań, może zmienić decyzję w tej kwestii i złożyć zeznania zarówno w postępowaniu przygotowawczym, jak i przed sądem; jest to jego prawo i może z niego korzystać.

Prawo odmowy zeznań przysługuje również osobie mającej być zobowiązaną do zwrotu korzyści uzyskanej z cudzego czynu (zob. art. 416 par. 3 k.p.k., także art. 52 k.k. i art. 333 par. 4 k.p.k.). Przedmiotowe uprawnienie dotyczy zeznań obejmujących okoliczności, od których zależy odpowiedzialność określona w art. 54 k.k.

Natomiast zgodnie z art. 182 par. 3 k.p.k. prawo do odmowy zeznań służy też świadkowi, który w innym postępowaniu jest oskarżony o współudział w przestępstwie objętym obecnym postępowaniem; ma to przeciwdziałać zmuszaniu świadka do składania zeznań w istocie przeciwko samemu sobie. Prawo to wiąże się z przemiennością ról procesowych w procesie karnym, polegającą na tym, że współsprawca może wystąpić w roli źródła dowodowego (świadka) w postępowaniu przeciwko innym współuczestnikom przestępstwa. Sytuacja taka może zachodzić wówczas, gdy:

1) osoba występująca w roli świadka nie została pociągnięta do odpowiedzialności karnej;

2) w stosunku do niej postępowanie karne zostało prawomocnie zakończone;

3) każdy współuczestnik czynu występuje w roli oskarżonego (podejrzanego) o udział w tym samym przestępstwie, ale w odrębnym postępowaniu.

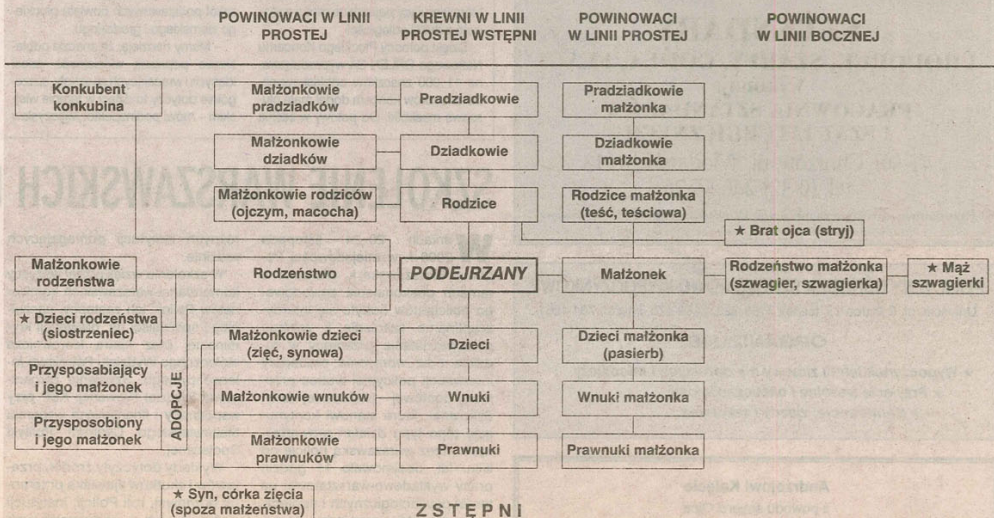
W sytuacjach określonych w punktach 1 i 2 świadek nie może skorzystać z prawa do odmowy złożenia zeznań (art. 182 k.p.k.), a jedynie może uchylić się od odpowiedzi na pytanie, które mogłoby go narazić na odpowiedzialność za przestępstwo lub wykroczenie, co umożliwiał mu regulacja art. 183 par. 1 k.p.k.

Natomiast w wypadku przedstawionym w pkt 3 ustawy przyznaje takiemu świadkowi prawo odmowy zeznań. Warunkiem jednak jest to, że świadek ten w innej toczącej się sprawie jest oskarżony o współudział w przestępstwie objętym postępowaniem (art. 182 par. 3 k.p.k.); kolejnym warunkiem jest konieczność jednoczesnego toczenia się obu procesów. □

JAN KUDRELEK
(Wyższa Szkoła Policji
Instytut Służby Kryminalnej)

OSOBY NAJBLIŻSZE DLA PODEJRZANEGO

art. 115 § 11 k.k.



* – osoby nie posiadające prawa do odmowy zeznań

PRZECIWI DILEROM NARKOTYKÓW

Z KRAJU

Komendant wojewódzkiej Policji w Katowicach oraz rektorzy Uniwersytetu Śląskiego i Politechniki Śląskiej podpisali porozumienie dopuszczające działanie agentów Centralnego Biura Śledczego na terenie uczelni. Akcja skierowana jest przeciwko dilerom narkotyków, działającym w środowisku akademickim i ma głównie charakter prewencyjny. Obecność funkcjonariuszy operacyjnych na uczelniach zaakceptowały samorządy akademickie. Umowa jest kontynuacją poprzedniej i będzie obowiązywała przez dwa lata.

„Gazeta w Katowicach”, komentując porozumienie, napisała: „Na całym świecie szkoły wyższe są eksterytorialne. W praktyce oznacza to, że przedstawiciele organów ścigania, chcąc wejść na ich teren, muszą uzyskać na to zgodę uczelni. I to nawet w przypadkach najcięższych przestępstw”.

Zwróciliśmy się do redakcji „Gazety Wyborczej” z prośbą o podanie mi, gdzie i na mocy jakich

przepisów uczelnie korzystają z przywileju eksterytorialności. Oczywiście odpowiedzi nie uzyskałem. Bzdura poszła w świat. Eksterytorialność, inaczej zakrajowość, jest bowiem kategorią prawa międzynarodowego i oznacza wyłączenie spod jurysdykcji państwa głów innych państw wraz z rodzinami i towarzyszącymi im osobami, przedstawicielami dyplomatycznymi i kurierów dyplomatycznych. O eksterytorialności mówi się także w odniesieniu do obiektów, np. pomieszczeń dyplomatycznych czy okrętów wojennych obcych bander.

W żadnym wypadku z przywileju eksterytorialności w Polsce nie korzystają państwowe czy jakiegokolwiek inne uczelnie wyższe. Żaden przepis nie wyklucza również prowadzenia przez Policję działań operacyjnych i procesowych w obiektach akademickich bez zgody rektorów. □

ADAM K. PODGÓRSKI

SPRZĘT DLA STRAŻY GRANICZNEJ

21 grudnia 2000 r. na płycie lotniska na warszawskim Bemowie minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki przekazał Straży Granicznej śmigłowce, samolot i specjalne pojazdy obserwacyjne.

W wyniku reorganizacji 103. Pułku Lotniczego NJW MSWiA pogranicznicy otrzymali cztery śmigłowce Mi-2, jednego typu Sokół oraz samolot PZL M20 Mewa. Sprzęt odbierali komendanci poszczególnych oddziałów SG i załogi maszyn. – Statki powietrzne, aby mogły służyć w formacjach granicznych i ochrony wybrzeża zostały najpierw przemalowane – mówi rzecznik komendanta głównego Straży Granicznej ppłk Włodzimierz Warchol. – Nadzór nad prawidłowością ich dostosowania do wymogów lotnictwa cywilnego sprawuje Inspektorat Lotnictwa Służb Porządku Publicznego oraz Główny Inspektorat Lotnictwa Cywilnego. Ze strony Komendy Głównej SG nad operacją czuwa natomiast Wydział Lotnictwa i Techniki Morskiej funkcjonujący w Biurze Techniki i Zaopatrzenia KG SG. Pieczę nad całością sprawuje komendant główny SG gen. bryg. Marek Biernacki przez swojego zastępcę do spraw logistycznych ppłk. Jarosława Fraczyka.

Ponadto na uroczystości minister Biernacki i komendant Biernacki



przekazali załogom kluczyki do dziewięciu pojazdów obserwacyjnych zakupionych przez SG z funduszu PHARE.

Pojazd obserwacyjny może być wykorzystywany przez całą dobę o każdej porze roku. Wyposażony jest w kamerę termowizyjną, kolorową kamerę telewizyjną oraz dalmierz laserowy. Całość umieszczona jest w volkswagenie T4 syncro, który przystosowany jest do jazdy po nawierzchni nieutwardzonej, także w warunkach zimowych. W nadwoziu zamontowane są czujniki sygnalizujące zbliżenie się intruza. Obraz obserwowanego terenu równocześnie z komentarzem słownym

może być rejestrowany na taśmie wideo. Wszystkie pojazdy będą zabezpieczaly granicę wschodnią.

Na płycie lotniska można było podziwiać indywidualnie wyposażenie funkcjonariuszy SG oraz zobaczyć sprzęt latający w akcji.

Zwieńczeniem uroczystości było spotkanie opłatkowe ministra SWiA z zaproszonymi gośćmi, wśród których byli również przedstawiciele Policji z komendantem głównym Policji gen. insp. Janem Michną oraz zastępcą komendanta stołecznego Policji insp. Kazimierzem Winieckim. □

P. Ost. zcj. autor

WALKA Z KORUPCJĄ

Przebiegłość o charakterze gospodarczym stale rośnie. Przybywa nowych, nieznanych wcześniej form działań niezgodnych z prawem, jak np. pranie brudnych pieniędzy czy oszustwa na podatku VAT. Rozmiary tej przebiegłości zaczynają zagrażać stabilności ekonomicznej państwa. Według szacunków Policji, straty ponoszone przez Skarb Państwa z powodu przebiegłości działalności w sferze obrotu gospodarczego przekraczają rocznie 5 miliardów złotych.

W 2000 roku Policja wszczęła ponad 30 tys. postępowań przygotowawczych w sprawach o przebiegłość gospodarczą. Było to o 4 tys. spraw więcej niż w roku 1999.

Zwalczaniem przebiegłości zorganizowanej zajmują się zarówno Policja, jak UOP, służby celne i skarbowe. Jednak współdziałanie między nimi w sytuacji stałego wzrostu tej przebiegłości okazało się niewystarczające.

Pod koniec grudnia ub.r. na wniosek ministra spraw wewnętrznych i administracji premier powołał międzyresortowy zespół do walki z korupcją. Minister Marek Biernacki stanął na czele zespołu, a w jego skład weszli: komendant główny Policji, szef UOP, komendant główny Straży Granicznej, prezes GUC, generalny inspektor celny, generalny inspektor kontroli skarbowej oraz – po ukonstytuowaniu się – główny inspektor informacji finansowej. Zadaniem zespołu jest koordynacja działań i podniesienie skuteczności służb zajmujących się zwalczaniem przebiegłości gospodarczej.

Podczas konferencji prasowej minister Marek Biernacki wyraził nadzieję, że Sejm znówelizuje ustawę o Policji, dając jej prawo wglądu w konta bankowe. Porównanie wysokości płatności podatków z posiadaniem majątkiem ułatwi zwalczanie nielegalnego zdobywania pieniędzy. □

E.S.

RZECZNIICY INFORMUJĄ

PŁOCCY POLICJANCI DZIECIOM

W 1999 roku dzieci i młodzież szkolna w 82 wypadkach byli uczestnikami wypadku drogowego. 53 ofiary wypadków to dzieci i młodzież poruszające się pieszo lub na rowerze. W ub.r. piesi i rowerzyści uczestniczyli już w ponad 100 zdarzeniach drogowych. Niejednokrotnie przyczyną wypadku była słaba widoczność dziecka na naszych drogach, szczególnie dotyczy to dzieci uczęszczających do szkół na terenie powiatu ziemskiego.

Komenda Miejska Policji w Płocku, dostrzegając zagrożenie bezpieczeństwa dzieci w ruchu drogowym podjęła działania, które mamy nadzieję, sprawią, że dzieci w drodze do szkół oraz podczas powrotów staną się bardziej widoczne dla kierujących pojazdami.

Jedną z możliwości realizacji tych działań jest nieodpłatne przekazywanie dzieciom znaczków odbłaśkowych, które kierujący pojazdami mogą zobaczyć z dużej odległości.

Dzięki pomocy Płockiego Koncernu Naftowego ORLEN SA wyprodukowano 11 000 znaczków odbłaśkowych. Do znaczków koncem dodał małe pluszowe maskotki. Od połowy września



znaczki są przekazywane uczniom szkół podstawowych powiatu płockiego ziemskiego i grodzkiego.

– Mam nadzieję, że znaczki odbłaśkowe poprawią widzialność dzieci idących i wracających ze szkoły, szczególnie dotyczy to dzieci w terenie wiejskim – mówi podinspektor Mięczyński

Romel, komendant miejski Policji w Płocku. – Jest to jedno z działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym, zaplanowane w programie „Bezpieczna ziemia płocka”, który uzyskał pozytywną akceptację władz miasta. □

JB RACH

**SZTANDARY
PROPORCE, SZARFY, GODŁA, FLAGI**
wykonuje
**PRACOWNIA SZTANDARÓW
I SZAT LITURGICZNYCH**
41-506 Chorzów, ul. Włodarskiego 13
tel. (0-32) 246-55-76

Przyjmujemy pisemne zamówienia. Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

POLICYJNY OŚRODEK SZKOLENIOWO-WYPOCZYNKOWY

Unieście, ul. 6 Marca 13, tel./fax 3189-323, 3189-478, linia sl. 784-1681

ORGANIZUJE

- ★ Wypoczynek letni i zimowy dla dorosłych i młodzieży
- ★ Przyjęcia weselne i okolicznościowe
- ★ Konferencje, zjazdy i szkolenia

Andrzejowi Kalecie
z powodu śmierci Ojca

mjr. rez. MO EDWARDA KALETY
wyraży głębokiego współczucia

SZKOLENIE WARSZAWSKICH POLICJANTÓW

W dniach 20-24 listopada 2000 r. w miejscowości Pogorzel Warszawa k. Otwocka w ramach doskonalenia zawodowego policjantów odbyło się interdyscyplinarne szkolenie z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie oraz wdrażania procedury interwencji policyjnej wobec przemocy domowej – Niebieskiej Karty. Szkolenie, które stanowi kontynuację tego typu działań prowadzonych przez warszawską policję od kilku lat, obejmowało 11 godzin pracy wykładowo-warsztatowej na temat psychologicznych i społecznych aspektów przemocy domowej, praktycznego funkcjonowania procedury Niebieskiej Karty, budowania lokalnego systemu pomocy ofierze, opartego na współpracy

różnych instytucji pomagających rodzinie.

W szkoleniu wzięli udział wszyscy komendanci warszawskich komisariatów Policji, ich zastępcy, naczelnicy i specjaliści ds. prewencji kryminalnej oraz kadra kierownicza stołecznego Wydziału Patrolowo-Intercywilnego. Szkolenie zorganizował Wydział Prewencji KSP przy współpracy i finansowym wsparciu Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej.

Wykłady dotyczyły źródeł, przyczyn i skutków zjawiska przemocy domowej, roli Policji, instytucji państwowych i samorządowych oraz organizacji pozarządowych w jej zwalczaniu, działań profilaktycznych i resocjalizacyjnych. Zajęcia prowadziły osoby zawodo-

wo pracujące z ofiarami, świadkami i sprawcami przemocy w ramach ogólnopolskiego telefonu dla ofiar przemocy w rodzinie Niebieska Linia.

W czasie zajęć warsztatowych najczęściej podnoszono problem zbyt młodego wieku, a co za tym idzie, zbyt małego doświadczenia życiowego warszawskich dzielnicowych, którzy, sami w wieku 20-23 lat, mają nieść psychiczną pomoc ofiarom przemocy oraz prewencyjnie oddziaływać na jej sprawcę. Zastanawiano się również nad zakresem policyjnej interwencji, dochodzącej, niestety, do wniosku, że w chwili objęcia zainteresowaniem patologicznej rodziny gros ciężaru obowiązków spada na Policję. □

PAWEŁ PORZERZYŃSKI

IMPULS DO DZIAŁANIA

Pod przewodnictwem prezydenta Sekcji Polskiej IPA (Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów) Jerzego Jaroszewskiego w warszawskiej siedzibie Centrum Informacyjnego IPA odbyły się w grudniu 2000 r. obrady władz tej organizacji.

Uczestnicy narady spotkali się m.in. z I wiceprzewodniczącym Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Policjantów Januszem Śliwskim oraz skarbnikiem związku Januszem Jasińskim. Obydwie organizacje nawiązały bowiem współpracę, której głównymi elementami w najbliższym czasie będą: zaangażowanie się IPA w zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem nowelizacji ustaw emerytalnych żołnierzy zawodowych oraz funkcjonariuszy innych służb mundurowych, a także ipowskie wsparcie dla wydawania biuletynu NSZZ Policjantów.

W trakcie posiedzenia przyjęto sprawozdania sekretarza generalnego IPA Jacka Zielińskiego, skarbnika sekcji polskiej Jerzego Kaczorowskiego oraz różnych komisji wchodzących w skład tej organizacji. Zaaprobowano też udział Sekcji Polskiej IPA w organizowaniu policyjnej centralnej akcji letniej.

Organizacja funkcjonuje w strukturach: Krajowego Zarządu, Grup Wojewódzkich i Regionów. Międzynarodowe Stowarzyszenie Policjantów (por. GP nr 43 z 19 listopada 2000 r.) istnieje od 50 lat i posiada status konsultacyjnej Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ i Rady Europy. Na jego czele stoi Michael Odysseos z Cypru, a sekretarzem generalnym jest ponownie wybrany Alan Carter z Wielkiej Brytanii. Podczas odbytego w maju 2000 r. kongresu organizacji obecny był – mimo zaawansowanego wieku i złego stanu zdrowia – założyciel IPA Arthur Troop.

Sekcja Polska w 2001 r. obchodzić będzie dziesięciolecie swojego powstania. Z tej okazji odbędzie się kolejny Kongres Sekcji Polskiej IPA. Warto zauważyć, że organizacja dorobiła się już opracowań naukowych. 9 października 2000 r. na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pracę magisterską pt. „Monografia Grupy Wojewódzkiej IPA w Poznaniu”, napisaną pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Gałganka, obronił kom. Krzysztof Zygumnt z WRD tamtejszej KW.

Obecnie członkami Sekcji Polskiej IPA jest około 7 tys. policjan-



APEL

Z inicjatywy organizacji emerytalnych i związkowych Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, Służby Więziennej oraz wojska i Urzędu Ochrony Państwa powołany został Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej do zmiany ustaw o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin i ustaw o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin. W jego skład weszli wszyscy przedstawiciele wymienionych organizacji. Pełnomocnikiem został Jerzy Żyżelewicz, zastępcą pełnomocnika Aleksander Kubacki. Postanowieniem marszałka Sejmu z dnia 8 grudnia 2000 r. przyjęte zostało zawiadomienie o utworzeniu komitetu.

Komitet występuje z inicjatywą nowelizacji ustaw o zaopatrzeniu

emerytalnym w służbach mundurowych i ustawy o emeryturach i rentach z FUS. W projekcie ustawy przewiduje się zmianę zasad waloryzacji emerytur i rent mundurowych przez przywrócenie waloryzacji placowej. W tej sprawie Trybunał Konstytucyjny w swoim wyroku z dnia 20 grudnia 1999 r. w odpowiedzi na skargę 113 osób orzekł, że zmiany przepisów dotyczących waloryzacji może dokonać jedynie organ ustawodawczy. W projekcie ustawy przewiduje się także wyłączenie młodych żołnierzy i policjantów oraz innych funkcjonariuszy służb mundurowych z powszechnego systemu emerytalnego i przywrócenie ich do emerytalnego systemu mundurowego.

W projekcie mówi się wreszcie o uchwalonych już przez Sejm w dniu 8 grudnia 2000 r. zmianach w ustawach w sprawie możliwości zarobkowania przez emerytów mundurowych oraz o możliwości dorabiania bez ograniczeń przez emerytów mających pełną (75 proc.) podstawę wymiaru, a także o doliczaniu do usługi lat pracy po służbie.

Polska organizacja wydaje „Wiadomości Sekcji Polskiej IPA”, które – jako kwartalnik redagowany przez red. Mariusza Żebrowskiego z WSPol. w Szczytnie – ukazywały się już kilkanaście razy. W ostatnim, przedświątecznym numerze tego ilustrowanego (również kolorowo!) czasopisma, zamieszczono m.in. wywiad z zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Władysławem Padło.

W numerze tym znajdziemy także wiele informacji z życia organizacji ipowskich w całym kraju, m.in. z: Płocka, Częstochowy, Sosnowca, Staszowa, Cieszyńska, Gdańska, Lesznej, Gliwic, Lubawy, Limanowej, Iłmienia, Olsztyna i Wieliczki. Jego redaktorzy zadbałi również o materiały zagraniczne z Włoch i Niemiec, o sprawozdanie z uroczystości na cmentarzu polskich policjantów w Międnoje, o materiały historyczne i zawodowe. Miło poinformować, że Zarząd Regionu IPA Tarnów w porozumieniu z miejscowym policyjnym Klubem Sportowym „Błękitni” urządził w swych zasobach dwuosobowe (pokoje dwuosobowe) hotel dla członków IPA zlokalizowany w obiektach klubu przy ul. Piłsudskiego 32 w Tarnowie. Jest on czynny przez cały rok, a koszt wynajęcia dwuosobowego pokoju przez członka IPA wynosi tylko 50 zł za dobę.

Z ipowskim pozdrowieniem „servo per amikoco” (służyć poprzez przyjaźń) pozostaje sympatyk rzuca. □

MARCEL TABOR
zdj. Krzysztof Potocki

Podajemy po raz kolejny adres Biura Sekretarza Generalnego Sekcji Polskiej IPA: Jacek Zieliński, Komenda Wojewódzka Policji, 85-090 Bydgoszcz, ul. Powstańców Wlkp. 7, pokój 141, tel. MSWiA (751) 50-06, fax MSWiA (751) 50-07, tel. miejski (0-52) 328-50-06.

STARA SIEDZIBA – NOWY KOMISARIAT

1 grudnia 2000 r. komendant wojewódzki Policji w Lublinie inspektor Zbigniew Głowacki uroczystie otworzył odnowiony Komisariat Policji w Dęblinie, w którym pełni służbę 44 policjantów. Dębliński komisariat to kolejny już w województwie lubelskim – po VI Komisariacie Komendy Miejskiej Policji w Lublinie oraz Komendzie Powiatowej Policji we Włodawie – obiekt spełniający unijne standardy, zbudowany według projektu „Otwarte jednostki Policji – miernik jakości obsługi interesantów”, wzorowanego na rozwiązaniach policji holenderskiej, który stanowi część programu pomocowego PHARE COP'98 GRANICA WSCHODNIA – ZARZĄDZANIE I INFRASTRUKTURA. Oddane do użytku pomieszczenia jednostki, w których pełniona jest całodobowa służba dyżurna i obsługa interesantów, są łatwo dostępne, w większym przeznaczonym również dla osób niepeł-

nosprawnych, nie mają w oknach krat, poczekalnia jest przestronna i przyjazna. Wszystko to zgodnie z dewizą, że „zadowoleni interesanci tworzą zadowolonych policjantów”. O tych ostatnich zroszczono się także, wyposażyć mających stróżów prawa w nowe meble i pomieszczenia socjalne. Modernizacja policyjnej placówki w Dęblinie kosztowała ok. 70 tys. złotych, z czego 30 tys. wyłożyły władze samorządowe.

Wysiłek finansowy lokalnej społeczności, władz samorządowych i sponsorów zobowiązuje policjantów do jeszcze bardziej niż dotychczas efektywnej służby na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców miasta i powiatu – powiedział szef lubelskiej policji, który wraz z osobami współpracującymi z Komitetem Remontu Budynków Komendy Powiatowej w Rykach dokonał przecięcia wstęgi inauguracyjną pracą odnowionej jednostki. □

HENRYK CZERWIŃSKI

JA, CYWIL

BZYK

Wbrew prostym skojarzeniom nie będę pisał o jednym z bohaterów telewizyjnej dobranocki, o pszczołce Mai. Temat podsunęła mi lektura tygodnika ogłoszeniowego, gdzie, prócz najbardziej rozbudowanego działu motoryzacji, którą się zajmuję, można znaleźć wszelkie inseraty – od ofert kupna kucyka czy maszyny do robienia lodów, po anonse, by tak rzec, towarzyskie, w których stęsknieni czułości panowie i panie oferują swe wdzięki. Ogłoszenia są szczerze aż do bólu i pozbawione jakiegokolwiek pruderii – nie żyjemy przecież w mrokach średniowiecza – choć czasem niezbyt gramatycznie. Nie szkodzi więc „żonaty z Katowic, który pragnie poznać panią w każdym wieku z lokalem i dużym biustem, pragnącą piesszczot” ani inny gentleman, pragnący ufundować stypendium „uczennicy, studentce lub jakiegokolwiek innej pani do 30 lat (dyskrecja zapewniona)”. Zachwycił mnie wręcz prostotą wypowiedzi żonaty inżynier poszukujący – uwaga! – „Damy z Warszawy w celu niezobowiązującego bzykania”.

Nad tymi smacznyimi anonsami jest rubryka „Różne”, a w niej, opatrzone fotografiami, oferty sprzedaży przedziwnych akcesoriów. Handlowcy oferują więc: – solidny nóż z kastetem, składany, z tytanowym ostrzem długości 20 centymetrów (przydatny zapewne do krojenia – lub rozbijania – czerstwego chleba), – kajdanki metalowe, ciężkie, 9 stopni rozluźnienia, dwa rodzaje blokady, dwa kluczyki (niezbędne w trakcie negocjacji na temat spłaty przeterminowanego zadłużenia),

– proce strzelające stalowymi kulkami, zasięg do 200 metrów, profesjonalne wykonanie plus zapas amunicji (niezastąpione w dyskusji na dalsze odległości),

– palki giętkie z gazem paralizującym, zasięg do 4,5 metra – a także palki składane metalowe, trzyczłonowe (rewelacyjne, gdy chcemy kogoś skutecznie i szybko przekonać do swych racji), – profesjonalny paralizator, zabezpieczenia prądem 5 metrów, obowiądnia, powodująca paraliż mięśni (to gdyby synek nie chciał odrabiać lekcji i wybierał się na

przechadzkę), – gaz paralizująco-duszący (zastosowania szerokie, szczególnie skuteczny w przypadku nabytki gadatliwej teściowej),

– „koguty” obrotowe z elektromagnesem, zasilane z gniazda zapalniczkowego (gdy chcemy szybko przedostać się na drugi koniec Warszawy w godzinach szczytu) – repliki pistoletów i rewolwerów, nie do odróżnienia od prawdziwych (do powrożenia nad kominkiem).

Już mi się nie chce dalej wylizywać.

Tylko śmiech pusty mnie ogarnia, gdy przypominę sobie kretyńską kampanię na billboardach, z rysunkiem kija bejsbolowego i pocuciem zainteresowanych (?), że służy on do grania, a nie do zabijania.

Posiadanie maczgu udających kij do bejsbola zostało ustawowo zakazane i legislatorzy odetchnęli z ulgą oraz poczuciem wypełnienia dziejowej misji.

Ale żyjemy w takim dziwnym kraju, w którym nie wolno wprawdzie używać ani przewozić w samochodzie „antyradarów”, ale można je kupić wszędzie. W którym nie wolno używać bez zezwolenia „kogutów” ale są one dostępne na większości stacji benzynowych, a w wyspecjalizowanym sklepie można nabyć tzw. belki z napisem: POLI-

CJA. W którym palki typu tonfa trafiły do ogólnie dostępnych placówek handlowych, zanim weszły na wyposażenie odpowiednich służb. W którym ołdakki na legitymacji z napisem: POLICJA i orłem (w koronie, a jakże) kupisz na co drugim stoisku. W którym legalni przedsiębiorcy ogłaszają w legalnych mediach sprzedaż bandycyckich narzędzi, takich jak przywołany składany nóż z kastetem w rękojeści. (Pod warunkiem, rzecz jasna, że od obrotu tymi nożami zapłacą stosowne podatki).

Bo w żadnym wypadku nie można ograniczyć świętej swobody obrotu gospodarczego, podstawa dynamicznego rozwoju ekonomicznego naszego kraju.

Bo taki mamy system prawny, który zakłada, że nie wolno wprawdzie czegoś używać, ale wolno to coś posiadać i sprzedawać.

No, to ja muszę w tym miejscu zamieścić swoje własne, intymne ogłoszenie, które, mam nadzieję, nie urazi wrażliwych Czytelników:

Bzykamy takie prawo. Niezobowiązująco. □

MTR

Poziomo: 1 – nasz „słodki” 126p, 4 – stanowcze życzenia, 8 – koncentracja świadomości, 9 – jeden wymiar zewnętrzny urzędzenia, np. długość, 10 – niepodważalne winien-ście podejrzany, 11 – na ziemi miejsce dla gwiazd, 15 – sport zimowy, 20 – Jan Kazimierz (1886–1914), fizyk, asystent Marii Skłodowskiej-Curie, 22 – zwrot, zmiana zasadnicza, 24 – roślinny motyw zdobniczy, 26 – rozległa trawiasta równina w Ameryce Płd., 28 – złała Katarzynę, 29 – zwykłe zgrana, 32 – handluje starymi cennymi meblami, porcelaną, 35 – miasto rodzinne Napoleona, 36 –... się, a postaw się-niegdyś stosowana zasada, 37 – ciężarówka z Czech, 38 – półfabrykat hutniczy, 39 – krasula, 40 – wynik mnożenia.

Pionowo: 1 – Iron ..., miasto skąd polar, 2 – on lubi się bawić, 3 – znak pi-sarski, 4 – pływacy kawał drewna, 5 – w księgowości: konto „winien”, 6 – my-się mieszkanie, 7 – model opla, 12 – oczyszczona, kaustyczna, 13 – świadczenie z ZUS, 14 – trasa biegu, 16 – tkanina ubraniowa, 17 – plyn, 18 – część roweru, 19 – mostek na statek, 21 – dawna miara objętości cieczy, 23 – aktorzy Marian i Bartosz tego nazwi-ska, 25 – Stefan, bohater „Czterdzie-

stolatka”, 27 – „ojciec” Winnetou, 29 – malarz jako artysta, 30 – też z dziurką, 31 – płynie przez Legnicę, 33 – opiekacz, 34 – początek procesu spalania.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy od-czytać hasło, które tworzą litery w krat-kach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 17.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w cią-gu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z na-klejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3a/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

kurtkę z polaru.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 44/2000:

„Przypadek najlepszym detektywem”

Nagrodę ufundowaną przez HA-NEX, kamizelkę z polaru, wylosował **Andrzej Kamiński** z Suwałk.

Krzyżówka z hasłem nr 2

1 2 3 4 5 6 7
8 9 10 11 12 13 14
15 16 17 18 19 20 21
22 23 24 25
26 27 28
29 30 31 32 33 34
35
36
37
38
39 40

HANEX
ODZIEŻ
SPORTOWA

(...) (.....) (.....) (....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

POWIEDZIANO, NAPISANO

Bywa choleryczny, ale zawsze wydaje się to usprawiedliwione, chociaż nie zawsze.

✦

Odwrociłem się tyłem nie do bardzo ważnego tematu, ale do referenta opóźniającego się w pozytywnym rozwoju.

✦

Od razu, gdy tylko zadalem to pytanie, wiedziałem, że pytam się na nie, a nie na tak.

✦

Zwykła przyzwoitość nie jest przyzwoitością, gdy robi ją człowiek nieprzyzwoity.

✦

Z niedomkniętej pokrywy bagażnika wystawała ręka i inny ludzkopodobny szczątek.

✦

To rozwiązanie nie stanowiło normalnego rozwiązania tylko było rozwiązaniem do niczego nie podobnym.

J.J.

HANEX

ODZIEŻ SPORTOWA

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producenci tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupują materiały POLAR w Malden

Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędną „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

BLUZY
DRESY
BIELIZNA

WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

Haft komputerowy

HAKO Sp. z o.o.
03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje KOMENDA GŁÓWNA POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miskiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzdek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-181-44), Przemysław Kacák (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-122-78), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świąszczakowska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10), **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Joanna Figura, Paweł Rękawek (60-121-87).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73). **Reklama:** 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisowski, W. Ciepła, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyzewski, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, MSWiA 149-70. e-mail: roman@kpg.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmującej jednostki kolportażowe RUCH SA właściwie dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywili Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: Bank Zachodni S.A. | O/Warszawa 11201014-13417-138-3240 Biuro Logistyki Policji KGP.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 8.1.2001 r. Redaktor wydania: Marcel Tabor